Rok 1870. Kraków, Piątek 8 Kwietnia Nr. 80.

# KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

**Przedpłata wynosi:**

| | rocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|
| W Krakowie | 20 złr. | — 5 złr. | — 2 złr. |
| W Austrji i Węgrzech | 24 „ | — 6 „ | — 2 „ 25 cent. |
| W Prusach i Niemczech | 16 tal. 20 sgr. | 4 tal. 5 sgr | 1 tal. 15 srg. |
| We Francji i Anglji | 108 frank. | 27 fr. | — 10 franków. |
| W Belgji, Włoszech i Szwajcarji | 80 frank. | 20 fr. | — 7 franków. |

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienone ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko* w *terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone i będą

**Cena ogłoszeń** (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie ........ 8 centów
Każde następne umieszczenie ........ 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia ........ 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

**Ajencje przyjmujące przedpłatę.** W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
**Ajencje przyjmujące ogłoszenia:** W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „*Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16*".



## Ogłoszenie przedpłaty.

na drugi kwartał roku 1870.

Upraszamy szanownych prenumeratorów naszych, którzy od 1 kwietnia prenumeratę swą odnowić mają, iżby raczyli oszczędzić nam nawału pracy przy końcu kwartału i zawczasu prenumeratę nadsyłali **według cen u góry w każdym numerze podanych.**

Razem z prenumeratą na IIgi kwartał przesyłać można pieniądze na następujące dzieła, **które prenumeratorom naszym po zniżonych cenach sprzedajemy:**

**Sto djabłów** powieść J. I. Kraszewskiego. (2 tomy) 2 złr. 50 c.
**Tajny fundusz** powieść J. Zacharjasiewicza. (2 tomy) 2 złr.
**Rodzina Orskich** powieść Wołodego Skiby. (2 tomy) 2 złr.
**Walka stronnictw** komedja Stożka. 50 c.
**Sobory** szkic histor. przez W. B. K. 20 c.

☞ Najtańszym sposobem przesyłki pieniędzy są ☞ **przekazy pocztowe.**

## Kraków 7 kwietnia.

Podaliśmy przed kilku dniami w dosłownem tłomaczeniu broszurę niemiecką, wykazującą interes Niemiec i Prus w dźwignięciu tych narodów słowiańskich, które mogą stanowić z jednéj strony przedmurze Europy, zasłaniające ją przed nawałem moskwicyzmu; z drugiéj strony cywilizacyjnym dążnościom Niemiec, mogą dostarczyć odpowiedni zakres działania.

Warto się zastanowić nad tém, co autor téj broszury rozumie pod temi zdobyczami, jakie Niemcy mają jeszcze robić w słowiańszczyznie, aby ani niesłusznie z góry nie potępić „zachcianki germańskie", ani też nie zostawić pozoru, jakobyśmy na podobne zachcianki milcząco się godzili.

Przyznaje autor owéj broszury, że Niemcy dotychczas źle postępowali, chcąc panowanie swe w słowiańszczyznie szerzyć zapomocą germanizacji i oręża. „Odtąd — mówi autor — Niemcy tylko przez oświatę i cywilizację powinny robić zdobycze".

Jak kot zawsze na cztery nogi upada, tak Niemcy zawsze wszelkie rozumowania polityczne kończą nieuniknioną piosnką o „zdobyczach niemieckich", z tą tylko różnicą, że raz śpiewają o zdobyczach oręża niemieckiego, inny raz znów o zdobyczach ducha niemieckiego. Nie mogą oni jednak pomyśleć toku dziejów bez „zdobyczy niemieckich". Jest to zaślepienie narodowe.

Jeżeli niezaprzeczenie Niemcy mają interes wielki w podtrzymywaniu téj antimoskiewskiéj falangi ludów słowiańskich od Baltyku do morza Adrjatyckiego, to bronić tego interesu mogą jedynie przez pomoc daną tym ludom w rozwoju własnych swych narodowości. Rozwój bowiem własnéj narodowości daje najlepszą gwarancję żywota i siły narodu.

Jeżeli Niemcy, czy to w Prusiech, czy nawet w Austrji chcą mieć z ludów słowiańskich warownię przeciw moskwicyzmowi, wał przeciw moskiewskiemu panslawizmowi, to niechaj raczéj zrzekną się wszelkich zdobyczy czy to moralnych, czy materjalnych i tylko o to dbają, aby ludy miały możność rozwoju własnych sił, własnéj narodowości. W tém największy leży interes dobrze zrozumiany tak Prus jak i Austrji. Pomagając czynnie w dziele dźwignięcia przygnębionych dotychczas narodowości słowiańskich nad Wisłą, nad Mołdawą, nad dolnym Dunajem i Adrjatykiem, Prusy i Austrja ratują siebie, ratują zagrożone Niemcy i lepiéj się im przysługują jak przez bardzo problematycznéj wartości w słowiańskich krajach zdobycze niemieckie czy to orężem, czy duchem.

## Czarnomorski teatr wojny.

(Dokończenie uwag Fadiejewa.)

„Wojska rosyjskie, przeznaczone do Krymu, zwolna się tylko zbierały, a to głównie dlatego, że w wojnie krymskiéj nie zachowano tego rozsądnego prawidła, by najwyższe dowództwo nad całém wojskiem i na całym obszarze, jakiby tylko tocząca się walka zająć mogła, w jednych wyłącznie rękach było ześrodkowane.

„Dowódzca w Krymie był niezawisłym od dowódzcy nad Prutem i w Noworosji. Gdyby główny dowódzca wszelką moc w swoim dzierżył był ręku, odpowiadałby był w równéj mierze za Krym jak za Besarabję i byłby bezwątpienia tam zwrócił swe siły, gdzie groziło niebezpieczeństwo. Sprzymierzeni byli już w Krymie, więc nie mogli jednocześnie zagrażać Besarabji, gdzie przeciw Turkom zaledwie garstki wojska było potrzeba. Z Austrją nie było wojny. Na pierwszą wieść o wyprawie na Krym główny dowódzca mógł ściągnąć do Krymu dostateczne siły, aby stoczyć bitwę z wojskami sprzymierzonemi. Cząstkowy dowódzca, który tylko za swój obszar odpowiadał, nie miał przyczyn do pospiechu i oczekiwał wyższych rozkazów.

„Gdy posiłki nadeszły, już i sprzymierzeni takowe otrzymali i zajęli silne stanowisko. — O dalszym przebiegu wojny krymskiéj rozwodzić się nie będziemy; byłoby to zbytecznem. Nawet jeszcze i w ówczesnych nieprzyjaznych okolicznościach bylibyśmy mogli pobić nieprzyjaciela, gdybyśmy go byli po rosyjsku najprzód wyparli zamiast naszych podstępnych manewrowań, prowadzonych bez wytrwałości a rozdrabniających nasze siły. Żołnierze rosyjscy ledwie nie płakali, gdy—ile razy robiąc wycieczkę, nieprzyjaciela pobili — otrzymywali rozkaz cofnięcia się znowu do twierdzy.

„W lecie roku 1855 chodziło już tylko o to, kto więcéj bomb dowiezie: sprzymierzeni morzem, czy my końmi. Wtedy byłaby nam jeszcze pomogła jakakolwiek droga, któréj jednak nie było. Ale w obecnych okolicznościach byłbyto krok nierozmyślny budować krymską drogę żelazną według stosunków z r. 1855.

„Aby znowu przyszło do wojny w Krymie, musiałby się powtórzyć przynajmniéj jeden z ówczesnych powodów i warunków. Trzebaby do tego: 1) abyśmy znowu napadli Turcję, pomijając Austrję zupełnie, co obecnie jest niepodobieństwem; 2) aby się Francja znowu zdecydowała na wojnę dla wojny saméj i ześrodkowała swe siły poza swém terytorjum, na drugim końcu Europy; 3) aby Prusy ręczyły za nienaruszalność granic reńskich; 4) byśmy znowu nieprzygotowani do walki stanęli; 5) abyśmy znowu weszli w łapkę i dali się ścisnąć między Austrją a siłą sprzymierzonych; 6) abyśmy jeszcze mieli flotę czarnomorską i przystań sebastopolską, która z natury swéj ściągała na siebie pierwsze strzały wojsk sprzymierzonych."

## Wiadomości polityczne i korespondencje.

### Z Poznańskiego 4 kwietnia.

☐ [Delegacja galicyjska i deputowani z Księstwa — klub polityczny — sprawy bieżące.]

Winszujemy wam serdecznie stanowczego wystąpienia delegacji z rajchsratu. Co do mnie, byłem zawsze tu zdaleka między naszymi politykami za pozostaniem jéj w Wiedniu, dopókiby nie wyczerpała wszelkich sposobów pertraktacji; nie dla tego, abym wierzył w szczerość centralistów, lecz żeby kraj zyskał na czasie i w istocie swój przesiąkł tą dawką autonomji, którą poprzednio już pozyskaliście. Tuszymy, że delegacja wystąpiwszy dziś, przedsięwzięła krok nader ważny, który Wiedeń zrozumie, że na czasie właśnie i że dłużéj pozostać byłoby już za późno.

Krok ten wspólny z innemi słowiańskiemi podobnéj opozycjami zrobił wrażenie w całéj Europie.

Jakże skromne stanowisko wobec tego zajmują nasi deputowani do sejmu, rajchsratu i parlamentu celnego. Wielkiéj polityki traktować nie mogą z powodu małéj liczby i znaczenia, elementarnéj zaś i praktyki systematycznie z powodu braku aby życie publiczne, u nas tak rzadko się budzące, wkrótce nie odbiło się także żywszém tętnem w naszych kołach poselskich. Na to potrzeba między innemi, aby w przyszłych wyborach przybyło kilka świeżych sił powołanych do pracy publicznéj na drodze parlamentarnéj.

Sądziłbym, że gdyby się w Poznaniu zawiązało koło czy klub polityczny, nie byłoby niepodobném, że w tém kole znalazłyby siły młodsze sposobność zadokumentowania obok starszych zdolności swych politycznych; ale niestety, myśl założenia klubu ma pójść *ad acta* i *Dziennik Poznański* wystąpił stanowczo przeciwko niéj. Nie pierwszy raz wprawdzie zdarzyłoby się, że nawet głos *Dziennika*, broniąc się zrazu, uległby prądowi opinji, rwącemu się ku przyświecającéj myśli nowéj.

Tymczasem nie twierdzę bynajmniéj, żeby i w tym wypadku zwrot taki miał być możebnym, a przynajmniéj bliskim. *Dziennik* zna miarę chęci społeczeństwa, które reprezentuje. Niekoniecznie trafnie argumentuje on przeciwko myśli założenia klubu, wywody jego zbić byłoby łatwo, ale trudniéj podołać szeroko rozgałęzionemu u nas indifferentyzmowi na wszystko, co się zowie polityką. Na pokonanie jego jedynym sposobem jest poprostu zamach stanu, że tak powiem, wystąpienie z dziełem gotowém. Obojętność owa, co gorsza, u wielu zamieniła się z powodu tylu naszych niepowodzeń lub obaw o sprawy osobiste, w prawdziwy wstręt, odrazę, po łacinie *horror a politicis*. Zaczekajmyż tedy, jeźli inaczéj być nie może, aż u jednych wygluzuje się obawa i zarazem owa powściągliwość, która powstrzymuje niejednego od sprzyjania przedsięwzięciu, w którémby ekspensować się trzeba na własne zdanie, przekonania; a z drugiéj strony aż niedorostki polityczne podrosną, zmężnieją. Ale gdy się to stanie, prosimy kierowników opinji, niechże pilnie na to baczą i czémprędzéj przystąpią do założenia towarzystwa politycznego w Poznaniu.

Nim to nastąpi, pracujmy w kołach towarzyskich już uorganizowanych, szerzmyż przedewszystkiem towarzystwo interesów moralnych, iżby ono w Księstwie większe niż dotąd zrobiło postępy.

Z rzeczy bieżących donoszę, że z różnych stron odzywają się protestacje przeciwko terminowi zjazdu w sprawie pisowni (22 kwietnia), a to z powodu czasu świątecznego, czyli raczéj święconkowego.

Jutro w Poznaniu towarzystwo młodych przemysłowców obchodzi rocznicę założenia swego.

*Gazeta Toruńska* z 1 kwietnia przeszła pod naczelny kierunek i odpowiedzialną redakcję p. dra Romana Szymańskiego, byłego redaktora *Sobótki*. Młody a zdatny publicysta, wykształcony fachowo w ekonomji społecznéj, dostał się tym sposobem na najwłaściwsze pole działania, a *Gazeta* pod jego redakcją zapewne wiele zyska.

### Wiedeń 6 kwietnia.

(*l. g.*) W ostatniéj mojéj korespondencji zaszła pomyłka, jakoby p. Klaczko nie władał dobrze językiem niemieckim — w którym przecież napisał słynną broszurę: *Die deutschen Hegemonen*.—Spodziewać się, że nowe ministerjum zupełnie zerwie z przeszłością i nie dopuści, by władze przez swe bezczelne i fałszywe denuncjacje i cyniczną nieudolność, gdyż smutnoby nam było zakonstatować, że jako poprzednicy nie umieli i ci nie umieją.

Co do nowin prawdziwych, zgromadzenia się na faktach: dymisji ministerjum, powołania Potockiego, kiedy p. Potockiego za kilka dni, ani o Lasserze, ani Giskrze, Kellerspergu — dotychczas nie mowy.

Dwóch naszych delegatów wyrwało się i poszło do cesarza na audiencję.

Oto by się wytłómaczyć, dla czego wystąpili — zawsze zapytać trzeba: Na co?

Wszak ich nie uwolnili skutek: ministerjum obalone. Szczęście to, że bezwzględnie, nie byłoby lepiéj — Tyrolczycy — to to nie jeden kraj — i w tém siła i ząd skutek. Co za racja tłómaczyć się z tego, co się dobrém w porze okazało. Odpowiadają, trzeba utrzymać czucie z koroną i zapewnić się jéj łaskawości.

Piękna to loika i konsekwencja w konstytucyjnym ustroju.

Czego się spodziewać można.... gdyby z podobném usposobieniem prowadzone były rokowania na kształt Kroatów z Węgrami. Co chwila biegałby ktoś do burgu z pytaniem: „*Ist est vielleicht anstössig?* albo: *Vielleicht dürfen wir es nicht thun?*" Czyliż ci panowie przelękli się po fakcie swojéj odwagi. Trzeba raz przecież zrozumieć, że jeżeli ciągle drżéć trzeba będzie, a wreszcie Mahomet przyszedł do góry — trzeba umieć skorzystać z téj politycznéj sytuacji. Lojalność i czołobitność nie w porę psują sprawę.

**Wiedeń.** [Komisja rezolucyjna] obradowała na swém posiedzeniu z d. 5 b. m. nad referatem o rezolucji galicyjskiéj.

Referent dr. Schindler:

Poseł Grocholski i towarzysze uczynili wniosek o zmianę teraźniejszéj konstytucji państwa ze względu na królestwo Galicji i Lodomerji wraz z W. księstwem Krakowskiem, a wniosek ten przekazała izba osobnéj komisji rezolucyjnéj, złożonéj z 24 członków.

Komisja postanowiła przedewszystkiem wziąć pod rozwagę pojedyńcze punkta wniosku p. Grocholskiego, równobrzmiącego z rezolucją galicyjskiego sejmu z d. 24 grudnia 1868 r., by tém samém dać rządowi sposobność określenia stanowiska, jakie co do całéj téj sprawy zajmuje, a zarazem możność wypowiedzenia zdania swego o pojedyńczych punktach wyżéj wspomnianego wniosku.

Rząd oświadczył wogóle, że jeżeliby pojedyńcze punkta rezolucji przyjęte być mogły, to tylko pod tym warunkiem, żeby się sejm galicyjski temi poczynionemi mu ustępstwami zupełnie zadowolił, przez co by się zarazem stałe uspokojenie Galicji osiągnąć dało. Wskazał zarazem na konieczność gwarancji ze strony sejmu galicyjskiego, jeżeliby się rząd miał przychylić do pomyślnego załatwienia téj sprawy.

Galicyjscy członkowie komisji dowodzili, że sejm galicyjski jest autonomicznem ciałem reprezentacyjném, że całość jego uchwał i żądań zawarta jest w powyższéj rezolucji, któréj zupełne przyjęcie bezwątpienia zdołałoby go zadowolić, że jednak nie mogą żadnego uzasadnionego dać oświadczenia co do zachowania się sejmu, jeżeliby rezolucja tylko częściowo przyjętą została.

Z powodu takiego oświadczenia wniósł dr. Rechbauer, by przyzwolić na niektóre punkta rezolucji, a zapadłe w téj mierze uchwały przedłożyć izbie albo jako rezolucję, albo też jako formalny projekt do ustawy.

Komisja postanowiła wniosek dra Rechbauera wziąć za podstawę obrad szczegółowych, przyczém p. Grocholski w odnośnych miejscach stawiał pojedyńcze punkta jako poprawki albo dodatki.

Przy obradach, jakie nastąpiły, większość komisji zgodziła się na przyjęcie następujących punktów:

a) Urządzanie izb handlowych;
b) ustawodawstwo o kasach oszczędności;
c) ustawodawstwo w sprawach karno-policyjnych;
d) organizacja politycznego zarządu, o ile się tenże dotyczy administracji spraw krajowych i policyjnych;
e) ustanowienie osobnego oddziału dla Galicji przy najwyższym sądzie w Wiedniu. Inne punkta tak wniosku Rechbauera, jak i rezolucji większością odrzucono.

W sprawie odpowiedzialnego rządu krajowego większość komisji powzięła uchwałę odmowną, poczém wnioskodawca dr. Rechbauer art. 13 do art. 23 wniosku swego, gdzie jest mowa o urządzeniu i zakresie działalności rządu krajowego, cofnął i przyjął art. 8 rezolucji galicyjskiéj z tym jednak dodatkiem, by rząd krajowy, za krajowe sprawy przed sejmem odpowiedzialny, ustanowiono, zaś wewnętrzne jego urządzenie i zakres działania przepisami osobnéj ustawy oznaczone zostały.

Jednak po odrzuceniu i tego wniosku dra Rechbauera, przystąpiła komisja do powzięcia ostatecznéj uchwały o wniosku p. Grocholskiego, który izbie przedłożona być miała.

Mniejszość komisji oświadczyła, że załatwienie sprawy rezolucyjnéj przez przyjęcie nad nią do porządku dziennego jest niedostatecznem, poczém postawiono następujące wnioski i głosowano nad nimi. (Tu odczytuje mówca znane już wnioski dra Kaisera, dra Rechbauera, Schindlera, dra Forgera i dra Demla, poczém tak dalej rzecz prowadzi:)

Wszystkie wnioski, z wyjątkiem wniosku p. Schindlera odrzucono, poczém komisja uchwaliła wniosek ten przedłożyć izbie do przyjęcia.

Uzasadnienie tego wniosku leży w przekonaniu, że bez odpowiedniego wzmocnienia reprezentacji państwa, a zatem i centralnego rządu, na dalsze się rozszerzenie polityczne i administracyjne samorządu pojedyńczych królestw i krajów zgodzić nie można, że w obecnych okolicznościach wzmocnienie władzy centralnéj tylko przez bezpośrednie wybory do rady państwa da się osiągnąć, że nie wobec tego odrębnego stanowiska dla królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. Księstwem Krakowskiem i że wreszcie, w tak różnorodnych kierunkach żądane wyosobnienie Galicji, musiałoby nadwątlić związek państwowy, a tém samém istotnie niekorzystny wywrzeć wpływ na mocarstwowe stanowisko i dobro państwa.

Z tych to powodów komisja, zdając niniejszém sprawę o rezolucji sejmu galicyjskiego, wnosi, co następuje:

„Wysoka izba zechce uchwalić: Ponieważ rozszerzenie autonomji pojedyńczych królestw i krajów mogłoby nastąpić jedynie z równoczesném wzmocnieniem władzy centralnéj, to zaś tylko na drodze odpowiedniéj reformy wyborów do rady państwa da się osiągnąć, przeto, przed nastąpieniem takiéj reformy, na zmiany konstytucji państwa, żądane przez Grocholskiego i towarzyszy na teraz przystać nie można i przechodzi się nad niemi do porządku dziennego."

Po dłuższych i szczegółowych rozprawach przyjęto w całości powyższe sprawozdanie, bez żadnych zmian.

— [Izba panów] odbyła d. 6 b. m. posiedzenie w obecności ministrów Hasnera, Plenera, Giskry, Brestla i Stremayra.

Na porządku dziennym projekt do ustawy o szupaśnictwie, który po krótkich rozprawach przyjęto *en bloc* w brzmieniu uchwalonem przez izbę niższą.

**Moskwa.** [Podburzania przeciw Polakom.] Zawsze czuły, ilekroć idzie o polskość lub Polaków, nositiel narodnoj idiei Katkow, przytoczywszy w *Mosk. Wied.* z *Kijewlanina* wykaz urzędowy ilości ziemi, jaka w zagrabionych gubernjach w r. 1869 z rąk Polaków przeszła na własność Moskali, tak kończy swoją tyradę:

„Jeżeli obawy miejscowych, — rozumie się w gub. naszych zamieszkałych, — Rossjan działaczy sprawdzą się, jeżeli rzeczywiście nawet w kraju południowo-zachodnim w sprawie przejścia majątków polskich w ręce Moskali pokaże się stagnacja, to jakież, pomimo tak krzyczącéj potrzeby wzmocnienia tam elementu moskiewskiego, okażą się rezultaty?

„Od r. 1865 w ręce nabywców i donatarjuszów moskiewskich w południowo-zachodnim kraju przeszło 669,000 dziesiatyn, a to nie czyni nawet 10-téj części własności, jaka zostaje w rękach Polaków.

„W gubernjach północno-zachodnich kraju, gdzie zupełny panuje zastój co się

---

## BŁYSZCZĄCE NĘDZE.

Powieść współczesna

PRZEZ

**Elpidona.**

(Ciąg dalszy.)

III.

Wrócimy teraz do Józefa, który, jak wiemy, po rozejściu się z Ludwikiem poszedł do Podachowskich. Szedł powoli rozmyślając nad tém, jaką radę da zrujnowanéj rodzinie, jak zażegna tę burzę, która się ku niéj zbliżała. Pupil wygrał już proces w apelacji; pozostawała więc tylko jedna instancja, poczém kamienica Podachowskich miała być wystawioną na licytację dla pokrycia pretensji pupila, a kto wie czy, gdyby to nie wystarczyło, nie czepionoby się części pensji, jaką pobierał Podachowski. W taki sposób pozostająca reszta nie wystarczałaby na utrzymanie rodziny przyzwyczajonéj do zbytku i wystawności.

Józef nie widział innéj rady na to, jak skłonienie Podachowskiego do zmienienia dotychczasowego trybu życia, ograniczenie się i uszczuplenie w wydatkach, układ z pupilem na drodze pojednawczéj o odroczenie terminu wypłaty na lat parę i wyproszenie od niego choć szczupłego mieszkania w dożywociu. Córka nie wchodziła tu w rachunek. Jéj przyszłość bowiem zabezpieczało małżeństwo z Józefem. Dlatego postanowił przyspieszyć dzień ślubu, bo jakkolwiek nie oświadczył się jeszcze o jéj rękę, to jednak ojciec traktował go już jako przyszłego zięcia, a panna okazywała mu wyraźną przychylność. Zrobienie więc ostatniego kroku nie pozostawiało wiele trudności.

Z temi projektami wszedł Józef do mieszkania Podachowskich. Zdziwiło go, że drzwi prowadzące do kancelarji zastał zamknięte, choć Podachowski miał na niego czekać. Józef przeszedł na drugą stronę i zadzwonił. Służąca uchyliła drzwi.

— Czy są państwo? — spytał Józef.

— Pana nie ma w domu, a panie się ubierają.

— Ubierają? — spytał Józef nie mogąc zrozumieć powodu tego ubierania się na noc.

— Czy panie mają wyjść jeszcze gdzie dzisiaj?

— Na bal.

Jakiś kobiecy głos z pokoju odwołał służącą od drzwi; za chwilę powróciła do osłupiałego, odurzonego tą nowiną Józefa i rzekła:

— Panienka za chwilę będzie ubraną. Kazała prosić pana do bawialnego pokoju.

To powiedziawszy otworzyła mu drugie drzwi i wpuściła Józefa do saloniku umeblowanego wystawnie a nawet zbytkownie. Wszystko tam było, co elegancja i mody wymyśliły do ubrania salonu: i aksamitne obicia i marmurowe stoliczki i urny alabastrowe i wytworne pianino — a szczególniéj zwracało uwagę wielkie zwierciadło w ciemnych, misternie rzeźbionych ramach sięgające do ziemi. Z obu stron zwierciadła kroksztyny w kształcie śmiejących się twarzy satyrów podtrzymywały kosztowne kandelabry, w których teraz paliły się świece.

Józef wszedł do saloniku jak lunatyk, nie mogąc się jeszcze oswoić z tém słowem „na bal," które przed chwilą obiło się o jego uszy. On przyszedł tutaj z myślą wyrwania tych ludzi od nędzy ostatniéj, chciał im proponować, aby te pyszne meble i zwierciadła, któremi zasłaniali ubóstwo swoje przed światem, sprzedać co prędzéj dla zabezpieczenia sobie jakiego takiego utrzymania; wiedział, że kredyt Podachowskiego tak się wyczerpał, iż najbliższe jutro zagrażało im niedostatkiem — i w chwili, kiedy on szukał sposobów zaradzenia przykremu położeniu — zastaje ludzi, o których się troskał, śmiejących się, rozbawionych, wesołych. Wesołość ta była ironją jego myśli i drwiła z niego i robiła go śmiesznym.

— Ale zkąd pieniądze na to wszystko? — pytał się samego siebie, wiedząc dobrze, iż Podachowskiemu odmawiano już wszędzie pożyczki. — Pewnie znalazł jeszcze jakiegoś wierzyciela, który nie zna istotnego stanu jego interesów — pomyślał sobie i zarazem dodał: tém gorzéj dla niego, to uczyni okropniejszém jutro, które go czeka.

Uwagi te zasępiły czoło Józefa. Postąpił zamyślony kilka kroków i wsparł się o stolik stojący przed kanapą. Na stoliku leżał pyszny bukiet z białych kamelji i fjołków. Józef wziął go w rękę i przypatrywał mu się, kiwając smutnie głową.

Szelest sukni obudził go z zadumy. Do pokoju weszła Leonja. Była ubrana w białą długą suknię srebrno nakrapianą, podpiętą kilkoma białemi kameljami, tegoż koloru kamelja wychylała się z pomiędzy bujnych popielatych włosów; na szyi miała dwa sznurki pereł. — Leonja nie była to piękność, którą rzeźbiarz mógłby wziąć za model, ale miała nieopisany powab w uśmiechu; szafirowe, przejrzyste oczy, świeży rumieniec młodości, białe, utoczone ramiona, i śliczny bucik, który wycięta suknia balowa podziwiać pozwalała w téj chwili.

Wszedłszy zbliżyła się do Józefa i podała mu rękę na powitanie.

— Pan jeszcze nie gotów? — spytała patrząc na jego ubiór.

— Na co mam być gotów?

— No na bal. Czy ojciec nie był u pana?

— Nie.

— To dziwna rzecz. A tak go prosiłam, aby wstąpił i powiedział panu, że idziemy na bal.

— Zkądże tak nagłe postanowienie?.. Wszak mieliście państwo nie być na balu.

— Tak; ale wczoraj rano zdecydowaliśmy się iść. Wiész pan, że ojciec w chwilach dobrego humoru niczego nam odmówić nie może... Ale dlaczego pan tak poważnie patrzysz na mnie? Zdajesz się być niekontent z czegoś.

— W istocie nie cieszy mnie ten bal i dałbym wiele za to, żebym was na nim nie widział. Mam jakieś złe przeczucie.

— Pan mówisz o przeczuciach; pan? Taki trzeźwy realista.

— Są przeczucia, których powód nie w fantazji, ale w rzeczywistości.

— Stało się. Matka sobie tego życzyła koniecznie.

— A pani nie?

— Chętnie przyjęłam ten projekt, bo bal nie jest znowu tak niemiły, aby się go wyrzekać jak złego ducha. Kiedyż się mam bawić, jeżeli nie teraz? Zwłaszcza jeżeli nasze położenie pozwala na te przyjemności.

Leonja nie wiedziała nic o ruinie majątkowéj ojca; miłość rodziców zasłaniała przed nią przyszłość, jaka ją czekała, nie myśląc o tém, że straszna prawda silniejszą sprawi boleść, im mniéj będzie spodziewaną. Józef także nie mówił z nią nigdy o tém; był jednak pewnym, że rodzice przygotowali ją i oświecili nieco w tym względzie. Słowa Leonji przekonały go, że się mylił. Nie miał jednak odwagi w téj chwili odsłaniać przed nią smutnéj prawdy i pozbawiać ją tych kilku godzin wesołości i zabawy, jakie ją czekały jeszcze przed progiem niedostatku. Nie miał odwagi spędzać jéj z twarzy tego uśmiechu, z którym jéj tak było dobrze.

— No, przekonałam pańskie surowe zasady? — spytała.

Józef silił się uśmiechnąć, choć serce bolało go na wesołość dziewczęcia, o któréj wiedział, że się płaczem skończyć będzie musiała.

— Mars już ustępuje, to dobrze — mówiła daléj. — To mnie ośmiela prosić pana, byś mi pomógł zapiąć rękawiczkę.

I podała mu rękę. Józef dość niezręcznie zabrał się do téj miłéj czynności. Leonja tymczasem spojrzała w lustro i obejrzała toaletę swoją od góry do dołu.

— Nie mówisz pan, jak ci się podoba mój dzisiejszy strój?

— Nie mam zdania w tym względzie, bo nie sądzę kobiety podług sukni.

— Tak wszyscy mówicie, a jednak według tych ładnych marności nas oceniacie.

— Zrób pani ze mnie wyjątek. Kiedym panią poznał przy łóżku twego chorego ojca, miałaś skromny, prawie zakonny strój; bezsenne noce złym były fryzjerem dla twych włosów, a jednak wydawałaś mi się wtedy piękną jak nigdy. Dziecięca miłość, troskliwość, cierpliwość, łagodność, wszystkie cnoty domowe ubierały cię wtedy.... Wtedy poznałem istotną wartość twoją i musiałem pokochać.

— A dziś przestałeś pan? — spytała z kokieterją.

— Dziś, w tym pysznym balowym stroju, wydajesz mi się obcą, nie tą którą wprzód znałem.

— Oswoisz się pan ze mną, gdy dłuższy czas będziesz mnie widział w tym stroju. Wszak pan będziesz na balu?

I nie czekając odpowiedzi, dodała:

— Angażuję pana do pierwszego kadryla i pierwszego mazura.

— Właściwie nie miałem zamiaru i wątpię.

— Jakto, panbyś nie był? Pomyśl, coby ludzie na to powiedzieli, którzy przywykli już widywać nas razem.

tyczy wzmocnienia elementu moskiewskiego, co nawet nasi biali przyznają, widzimy już te opłakane rezultaty. Z liczby ogólnéj 16,637 właścicieli Polaków zalewie 895 ubyło i w téj liczbie większa połowa przypada na witebską i mińską gubernję, gdzie i dawniéj właściciele byli pochodzenia moskiewskiego." (?)

Są to nowe podszczuwania z innéj strony, gdyż nie można już odgrzebać więcéj miatieżników do ucisków i wywłaszczeń.

— [Charakter rządu obecnego.] Rzucimy okiem choć pobieżnie na cały przebieg reform dzisiejszych w Moskwie, nie możemy jéj zaprzeczyć głębokiéj umiejętności w postępowaniu tam, gdzie idzie rzecz o wzmocnienie despotyzmu. Wyznawcy grubego caryzmu pod sztandarem niby moskiewszczyzny snują plany wynarodowiania.

W początkach 1864 i 65 roku zdawało się Moskwie, że skoro tylko usunie buntowników z gubernji zagrabionych, *nec locus ubi Troja fuit!* wykrzyknie. Czas pokazał inaczéj.

W ziemiach naszych, prócz szyldu „Rossyja", nic więcéj narodowo Moskale zobaczyć nie mogą. Zażarci wyznawcy Katkowskiéj idei wywieszają dziś sztandar narodowy i pod jego osłoną knują plany. Pierwsze burze przeminęły, a były straszniejsze od tych, jakieby jeszcze spaść miały.

Car wybawca ludów, twórca swobód, reformy liberalne jak z rogu obfitości sypie klęczącéj u stóp jego wierno-poddańczéj Rossji. Uwalnia włościan, znosi kary cielesne w wojsku, stanowi ziemstwa, nawet daje konstytucję jak w r. 1863 Finlandji, ale wszystko to dzieje się wtenczas, kiedy Panslawizm. Skoro Polacy buntować się przestali, car najmiłościwiéj ogłosić raczył ukaz o porządku spełniania kar cielesnych nad czynami niższemi; niedługo potém ogłasza drugi o spełnianiu takichże kar na niższych stopniach wojennych osób (wojennych czynów). Zatém dawny mikołajewski system już wraca.

Daléj wprowadza reformę w policji i nadaje nieograniczoną władzę gubernatorom. Nie cofa zatém ziemstw jak zniesienia kar cielesnych, ale czyniąc postępowanie gubernatora zależném tylko od ministerstwa, daje mu władzę nieograniczoną nad ziemstwami, czyli zabija ich działalność.

Gdyby u steru téj władzy, jaką ma dziś gubernator w Moskwie, stanęli obywatele co kochają swój kraj i dobro narodu, Moskwa wkrótce stanęłaby na szczycie potęgi bogactwa, a co ważniejsza, poczucia osobistéj godności, jako równouprawniona wobec ludów zachodniéj Europy. Ziemstwa, wyrabiałyby ludzi parlamentarnych, uczyłyby naród do postępowania na drodze rozwoju i przed jawną opozycją musiałaby runąć spróchniała skorupa despotyzmu.

Ale rząd przezorny, nieomylny. U steru władzy stawia na gubernatorów tych, co urośli w skórze i służbie cara, dla których symbolem wiary to car i jego ukaz; stawia egzemplarze, oddane zupełnie jemu ciemne i barbarzyńskie figurki zacząwszy od proporczyków aż do majora i pułkownika. Organizuje policję, stanowi na miejsce dawnéj straży ziemskiéj straż konną gubernjalną i powiatową w guście żandarmów pruskich i francuskich oraz pieszą miejską, nawet sołtysów, starszyn, dziesiątników i t. p., wszystko to z wysłużonych żołdaków na żołdzie wyłącznie włościańskim, a miejskie straże gubernjalne i powiatowe kosztem ziemstw i całą tę zgraję oddaje pod władzę gubernatora, aby ułatwić mu panowanie nad ziemstwami, radami i t. d. i t. d.

Czyliż wtenczas, u władzy gubernatorów nie był system w Moskwie narzędziem gwałtu dokonanego na narodzie?

Niech się przypatrzą liberalnym reformom ci i ów pobożni, co to tęsknią za knutem moskiewskim.

## Francja.

**Paryż 3 kwietnia.**

□ [Komisja dziesięciu — kwestja interpelacji — *France*, *Journal des Debats* — administracja miasta Paryża — *Pays* o księciu Piotrze — Creuzot — dzieci Rocheforta]. Dnia 1 kwietnia zebrał się senat w biurach swoich celem wybrania komisji z dziesięciu do zbadania uchwały senatu. W ciele prawodawczém panują dwa prądy ze względu na interpelację: jedni uważają ją za zamach „na przywileje senatu," inni odwołują się do solidarności, jaka między senatem a ciałem prawodawczém panować winna, aby się powiodła reforma konstytucji i sądzą, że tylko w ten sposób debaty w ciele prawodawczém pożytecznemi być mogą. Nawet *France* jest także tego zdania. Mówi ona, że uchwała senatu z 8 września wyraźnie powiada, że każdy deputowany może rząd interpelować i że izba winna wyznaczyć dzień do dyskusji. Dawniéj odkładano podobne termina w celu pogrzebania interpelacji na czas po rozprawach o budżecie, ale był to zawsze termin; odroczenie zaś na czas nieograniczony byłoby zgubą interpelacji, a tém samém zamachem na prawa izby. Rządowi wolno odpowiadać lub nie, ale jest on zawsze odpowiedzialnym za swoje dzieła wobec izby. *France* przeto w tym względzie zgadza się z *Journal des Debats;* dzienniki bardziéj ku lewicy nakłaniające się nie traktują jednak tak spokojnie tego wypadku; huczą i hałasują, bo czują, że mają głos narodu za sobą i że w razie, gdyby rząd popełnił jaki krok fałszywy, przyszłe wybory do nich należeć będą.

W radzie państwa odbyła się nowa dyskusja nad sprawami miasta Paryża. Stan finansowy administracji municypalnéj pozostaje taki sam, jak go określiło sprawozdanie pana Chevreau. Uchwaloném tylko zostało, aby projektowaną przez prefektów pożyczkę 250 miljonów podnieść do 500 miljonów.

*Pays* zamieszcza wyzywający artykuł przeciw szemraniu na księcia Piotra Bonapartego: „Książę nie odjechał jeszcze, nie odjedzie i nie może odjechać wobec takich gwałtownych objawów." Najwięcéj, jeżeli o kilka dni wcześniéj niż zwykle wyjedzie na wieś.

Stan rzeczy w Creuzot znowu się pogorszył. Pierwszego kwietnia wieczór przyszło do zajścia między wojskiem a kobietami, które nie chciały pozwolić, aby robotnicy nie biorący udziału w striku schodzili do kopalń. Jednę z nich ujęło 6 żandarmów; wypuszczono zaś te kobiety, które przedtém zostały aresztowane. Prefekt departamentu i jenerał komenderujący byli w Creuzot.

Dzieciom Rocheforta od dwóch dni znowu pozwolono odwiedzać ojca w więzieniu.

## Włochy.

**Rzym 2 kwietnia.**

*S.* [Zatargi — kapelan armeński — powaga papieża — Banneville.] Pewien kapelan domowy biskupa armeńskiego po przybyciu do Rzymu tak się niestosownie wyrażał o powadze papiezkiéj, że kardynał Barnabo, prefekt propagandy, był zmuszony polecić mu umiarkowanie i wezwał go do udania się do klasztoru Passionistów na pokutę. — Ksiądz oparł się temu takiemi słowy, że wikarjat był zniewolony użyć przemocy do odstawienia go na wskazane miejsce. Ajenci wikarjatu udali się do mieszkania biskupa armeńskiego w Sacro Ritiro na Langara, ujęli kapłana i wsadzili go do powozu. Armeńczyk bronił się; a ponieważ ajenci nie śmieli użyć gwałtu na serjo, wyskoczył przeto z powozu i uciekł do swego biskupa. Ten zaprotestował przeciw jego uwięzieniu. Oto macie jeden fakt jednomyślności biskupów na soborze ekumenicznym. Posłuchajcie drugiego. Wyszedł rozkaz wizytacji apostolskiéj klasztoru Antonitów armeńskich na kolonnadzie św. Piotra w Watykanie. Biskup armeński wzbronił wstępu wizytatorowi apostolskiemu. Papież kazał za to biskupowi Kasagianowi udać się do św. Sabiny na ćwiczenia religijne; biskup jednak oparł się i temu i odwołał się do msgra Place, biskupa marsylskiego, oddając się pod opiekę rządu francuzkiego.

Nabyto tu przekonania, że Banneville nie jest właściwą osobistością do stawienia czoła rozlicznym trudnościom obecnéj sytuacji, że jego krótki wzrok nie dozwala mu zbadać dokładnie stosunków, a słabość ku tutejszemu rządowi staje się powodem wielkiéj części przegranéj dyplomatycznéj. Protest rządu przeciw pewnym ustawom nie uwolni bynajmniéj Francji od uległości wyrokom, jak mówią, ś. Ducha, gdyż panuje tu dziś system przewagi prawa Bożego nad uchwałami ludzkiemi, a protest wydanym został przed głosowaniem i proklamacją. Wiadomą zresztą jest rzeczą, że Banneville sprzeciwił się proponowanemu przez hr. Daru przypuszczeniu zastępcy narodu francuzkiego na soborze. Jedyną koncesją, jaką mu Antonelli przyrzec uznał za stosowną, jest to, że szemata soboru przed rozprawami nad niemi winny być doręczane kongregacjom rządu francuzkiego. Cała podróż posła do Paryża wygląda jakby w interesie kurji podjęta, w celu powstrzymania rządu od niestosowności wtrącania się w sprawy soborowe.

## Sprawy miejskie i powiatowe.

**Kraków 7 kwiet. Koło polityczne.** [Reforma ordynacji wyborczéj m. Krakowa.]

Wczoraj odbyło się piąte walne posiedzenie koła politycznego.

Po odczytaniu protokółu ostatniego posiedzenia przystąpiono do wyboru czterech sekcji, a mianowicie: politycznéj, ekonomicznéj, szkolnéj i do spraw powiatowych i miejskich. Sekcje te mają jak wiadomo przygotowywać wnioski na pełne zgromadzenia, i brać inicjatywę w pracach koła. Rezultat skrutynjum zostanie na przyszłém posiedzeniu ogłoszonym.

Drugim przedmiotem porządku dziennego był wniosek wydziału w przedmiocie zmiany ordynacji wyborczéj m. Krakowa. Referował wnioskodawca, członek wydziału p. Szczepański Alfred.

Najpierw mówił o kompetencji koła z powodu podniesionych na przeszłém posiedzeniu wątpliwości:

„Wszystko, co tylko nosi na sobie charakter instytucji publicznéj, podpada pod obrady i rozbiór publiczny. — I koło ma pod tym względem prawo głosu, uchwał, petycji itp. Jeżeli administracją wewnętrzną instytucji publicznych zajmować się nie można, to również nie z zasady, ale z praktycznych względów, z trudności poinformowania się. Opinja, jak powiedziano, jest mocarstwem; opinji koła złożonego z obywateli będących członkami instytucji publicznych ignorować się nie da. Tylko to, co przejdzie w przekonanie ogółu, wciela się w ustawę, w prawo; tak samo w polityce i wszędzie.

„Koło nie jest ogółem, ale ma prawo i obowiązek propagowania swoich zapatrywań, aby się stały wyrazem ogółu. — Koło nie ma egzekucji, ale rozświecenie spraw, objaw żądań, działają same przez się i przed niemi zawsze wola lub upór jednostek lub ciał pewnych ustąpić muszą. Taka presja, jeżeli w czém, to potrzebna jest w sprawie reformy statutu miejskiego. Sprawa to osądzona, wszystkie dzienniki wykazywały wadliwości, sama rada uznała potrzebę reformy — a jednak dotąd nic nie zrobiono. Trzeba rzecz tę pchnąć. Były petycje, zgromadzenia — nic dotąd nie pomogło; trzeba kołatać aż do skutku.

„Dobrze więc, że koło zrobi użytek z prawa, które mu służy i którego prawowitości najlepszym dowodem jest to, że prawa tego kołu nikt odebrać nie może."

Następnie referent przedstawia niedogodności statutu m. Krakowa. Jak wiadomo, dzielą się wyborcy na trzy koła wyborcze:

I) inteligencję,
II) właścicieli realności,
III) przemysłowców,

a te dwa ostatnie koła znów na dwa oddziały w ten sposób, że do pierwszych oddziałów należą właściciele większych realności i więksi przemysłowcy, do drugich właściciele mniejszych realności i mniejsi przemysłowcy. Faktycznie jest zatém pięć kurji wyborczych, pięć odrębnych kast. Wydział uważa podział ten za niepotrzebny, a w skutkach swoich szkodliwy. Podział taki jest chyba okazem znanéj zasady *divide et impera.* Zastępstwo interesów tego nie wymaga. Kto dziś jest przemysłowcem, jutro może być czém inném — nie ma żadnéj kolizji interesów. Można się zgodzić, żeby nie miał prawa głosu, kto pewnych ciężarów nie ponosi i jak to mówią „nic nie ma do stracenia", ale nie można rozdzielać wyborców na odrębne kasty. Oprócz nielogiczności i wsteczności zasady jakież ztąd praktyczne skutki. Przy wyborach niepodobna się porozumieć, skutkiem istnienia kół wyborczych, (z których każde równą ilość radców wybiera) mamy radców na mocy 7 lub 3 głosów — radcy wybrani nie są przeto radcami powołanymi na swój urząd wolą miasta, ale prostym często przypadkiem... nie reprezentują oni miasta, ale pewną koterję — jest to dla nich samych rzecz nader przykra. Zniesienie kół wyborczych i ich oddziałów jest koniecznem, a ci, którzy je wprowadzili, winni byli przynajmniéj dalsze ich dzielenie na pododdziały usunąć i ustanowić w nich wybory absolutną większością głosów wyborców, a nie jak dotychczas było prostą większością.

Wynika ztąd coś jak obecnie w kadłubie rajchsratowym, gdzie do delegacji wspólnych musiałby Guszalewicz i siebie i wszystkich innych delegatów dla Galicji mianować. Tak np. w kole większych realności jest 103 głosów — połowa kobiet — kto chce, głosy dostanie — i połowa nie głosuje — a jeżeliby kto zakupił odpowiednią ilość realności, mogłoby wypaść na to, żeby sam 10 radców obierał. Ustawa schodzi tu do absurdum. Skoro więc nie ma kolizji interesów, skoro trudności praktyczne zachodzą, winny być koła wyborcze zniesione — a wtedy podstawę mandatu będzie stanowić zaufanie współobywateli, którym należy pozostawić sąd o tém, kto miasto najlepiéj reprezentować potrafi.

Drugą częścią i anomalją ordynacji wyborczéj jest dzisiejszy census podatkowy; wynosi on jak wiadomo najmniéj 6 złr. podatku czynszowo domowego, 8 złr. podatku zarobkowego a 15 złr. dochodowego (bez dodatków). Z przemysłowców, których jest około 2,500, zaledwie 500 opłaca podatek wymagany ordynacją wyborczą. Należy krzywdę usunąć — idzie o to w jaki sposób? Wydział oświadcza się przeciw zasadzie powszechnego głosowania, uważając ją jak nateraz zupełnie stosunkom krajowym i miejscowym nieodpowiednią.

Trzeba ustanowić zasadę, któraby odpowiadała trzem warunkom:

1) żeby nie miał prawa głosu nikt, (jeżeli to na mocy inteligencji mu się nie należy), kto w gminie żadnego majątku nie reprezentuje — to jest, kto od własności lub pracy (która jest kapitałem), żadnego podatku nie płaci;

2) żeby się zabezpieczyć przed przewagą ciemnoty;

3) żeby się zabezpieczyć przed najazdem żywiołów obcych, niepolskich.

Uwzględniając te trzy warunki, wydział proponuje tylko zniżenie census wyborczego do kwoty 3 złr. obowiązującéj i przy wyborach do sejmu — atoli z nieodzownym warunkiem censusu inteligencji: Tylko ten co pisać i czytać po polsku umie, może być wyborcą. Samo opłacanie podatku niepowinno choćby Bismarkowi (wesołość), gdyby się tu zakupywał, dać praw obywatelskich w gminie.

Zniżenie censusu podatkowego bez obwarowania go censusem inteligencji polskiéj, naraziłoby nas na to — co otwarcie wypowiedzieć należy, że ciemna masa żydów miałaby liczebną przewagę. Masa ta, tak jak masa ludu wiejskiego dopóki nie odpowie tym najmniejszym warunkom oświecenia, nie może być bez szkody dla sprawy publicznéj do praw dopuszczoną. Równe prawa wymagają równych obowiązków, ciemny nie jest zdolny do żadnych obowiązków publicznych. Census inteligencji usuwa to niebezpieczeństwo, rozszerza jednak liczbę wyborców — bo rękodzielnicy opłacający niżki podatek, wszyscy umieją czytać i pisać, a dotąd od praw przynależnych byli usunięci.

Census inteligencji nie jest rzeczą nową — pojawiał się w Belgji, świeżo postawił go w ciele prawodawczém francuzkiém Keratry, jako żądanie postępowéj demokracji. Tam w kraju niepodległym idzie tylko o obronę przed ciemnotą — u nas w kraju zawojowanym idzie nadto o obronę przeciw niemczyznie — dla tego zasadniczym jest punkt: „po polsku."

Największą trudnością jest sposób przeprowadzenia tego censusu. Ale to trudność pozorna, w pierwszym roku tylko — wymaga ona stałych komisji do układania list wyborczych i dobrych instrukcji. Czyja inteligencja niebyłaby wiadomą, ktoby się nie mógł wykazać żadném świadectwem z szkół krajowych, a jednak czuł swoją godność i prawa obywatelskie — zaprawdę nie będzie się wstydził podpisać się przed komisją i przeczytać kawałek po polsku.

Pomnożenie inteligencji jest rzeczą nader ważną. W tym względzie jest ordynacja wyborcza bardzo skąpą, przyznaje ona bowiem prawo wyboru urzędnikom, oficerom, duchownym wszystkich wyznań, adwokatom, notarjuszom, doktorom wszystkich wydziałów, magistrom chirurgji i redaktorom odpowiedzialnym — a pomija magistrów farmacji, weterynarji, znanych literatów i artystów, stałych członków redakcji (nie współpracowników) czasopism.

Rozszerzenie więc ustawy wyborczéj w tym duchu jest sprawiedliwém i pożądaném dla ogólnego dobra.

Sprawozdawca stawia przeto imieniem wydziału następujący wniosek:

Koło polityczne oświadcza:

Ustanowione w ordynacji wyborczéj miasta Krakowa koła wyborcze i census podatkowy powinny być jako nieodpowiednie i szkodliwe zniesione.

Odpowiedne §§. statutu powinny być następująco zastąpione:

I. Mieszkańcy miasta Krakowa stanowią jedno koło wyborcze.

II. Prawo wybierania i wybieralności posiada każdy pełnoletni (nie jak dotąd 30-letni) członek gminy, opłacający podatku najmniéj 3 złr., a umiejący czytać i pisać po polsku — o ile z innych powodów praw tych nie utracił.

III. Nadto prawa te bez względu na podatek posiadają: Doktorowie wszystkich wydziałów, magistrowie chirurgji, farmacji i weterynarji, znani literaci i artyści, stali członkowie redakcji wszelkich pism istniejących przynajmniéj od półroku.

*(Dok. nast.)*

— Otrzymujemy następujące zawiadomienie:

**Gimnazjum prywatne realne we Lwowie.** — Za zezwoleniem wysokiéj rady szkolnéj, otwieram z początkiem przyszłego roku szkolnego, t. j. dnia 1 września r. b. niższe gimnazjum realne prywatne we Lwowie.

Instrukcja w tym zakładzie będzie tak urządzona, aby uczniowie przebywszy 4-letni jego kurs, zarówno do wyższego gimnazjum jak i do wyższéj szkoły realnéj przejść mogli. W tym celu oprócz nauk w zwyczajném gimnazjum udzielanych, pobierać będą uczniowie mego zakładu następujące obowiązkowe nauki:

*a)* naukę języka francuzkiego,
*b)* naukę kaligrafji (ci, co jeszcze brzydko piszą),
*c)* naukę geografji przez wszystkie 4-ry klasy,
*d)* naukę chemji w 3-éj i 4-éj klasie,
*e)* naukę rysunku geometrycznego i z wolnéj ręki,
*f)* nauka arytmetyki i fizyki będzie rozszerzoną i będzie nadany jéj więcéj praktyczny kierunek.

Nauka historji polskiéj i języka ruskiego będzie przedmiotem nadobowiązkowym — zostawionym woli rodziców.

Za osobną opłatą będzie udzielaną także nauka muzyki, języka angielskiego, włoskiego i t. p.

Do nabycia wprawy w języku niemieckim i francuzkim będą przeznaczone osobne godziny konwersacji i pod kontrolą właściwych nauczycieli.

Dla dokładniejszego obznajomienia uczniów z naturą i dziełami pracy ludzkiéj, jako też dla obudzenia praktycznego zmysłu, będą odbywać uczniowie pod kierownictwem nauczycieli różne wycieczki, zwiedzać wystawy sztuk pięknych i dzieł przemysłu, jakoteż różne fabryki, pracownie i t. p.

Nauka szkolna odbywa się tylko przed objadem, a to od godz. 8 — 2 z jednogodzinną przerwą od godz. 11—12.

Prócz tych godzin szkolnych, zajętych wykładami profesorów, odbywają uczniowie, o ile rodzice zechcą, całą pracę naukową pozaszkolną, jako to: powtórzenie lekcji i przygotowanie do następnych, wypracowania pisemne i t. p., w zakładzie pod dozorem i przy pomocy osobnych instruktorów. W tym celu przychodzą do zakładu o godz. 4 po południu i pozostają w nim według potrzeby 2 lub 3 godziny.

Rodzice, którzy dla zajęć lub innych przeszkód nie mogą towarzyszyć synom swym w przechadzkach i innych wiekowi młodemu potrzebnych rozrywkach, a nie mają ich komu w tym celu powierzyć, mogą ich przysłać do zakładu, gdzie się w pewne dnie i godziny pod odpowiednim nadzorem wspólnie zabawiać mogą, lub stosownie do pory na przechadzkę poprowadzeni będą.

Dyrekcja zakładu postara się o to, aby izby i wszystkie sprzęty szkolne, jakoteż oświetlenie, wentylacja.... odpowiadały nie tylko wymaganiom sanitarnym, ale także, aby cała powierzchowność zakładu budziła zamiłowanie porządku i kształciła zmysł estetyczny.

Co miesiąc otrzyma każdy uczeń świadectwo, w którém jego zachowanie się, pilność i postępy w naukach, jakoteż pochwały i nagany na jakie zasłużył, wyszczególnione będą.

Opłata miesięczna wynosi 20 złr. i ma się uiszczać w kwartalnych ratach z góry. Oprócz tego płaci każdy uczeń przy zapisie 5 zł. na środki naukowe.

Ponieważ od liczby zgłaszających się zależeć będzie, czy z przyszłym rokiem szkolnym wszystkie cztery klasy, czy tylko dwie pierwsze otwarte zostaną, i ponieważ liczba uczniów w jednéj klasie ograniczoną jest do 35, dla tego uprasza się osoby interesowane, aby się zawczasu, t. j. najdaléj do 1 lipca b. r. zgłosić, i przypadającą na pierwszy kwartał ratę złożyć zechciały.

Z zakładem naukowym będzie połączony pensjonat.

Bliższych informacji udziela dyrekcja pisemnie i ustnie w swojém mieszkaniu przy ulicy Mayera nr. 638 i 687, I-sze piętro, obok kasy oszczędności.

Lwów, dnia 15 marca 1870 r.

*Bronisław Trzaskowski.*

## Kronika potoczna i rozmaitości.

**Koło polityczne** odbędzie jutro w piątek o godz. 6½ walne posiedzenie. Na porządku dziennym wyłącznie tylko: rozprawy nad obecną sytuacją polityczną — i ewentualne wnioski. Wczoraj spóźniona pora nie dozwoliła daléj obrad prowadzić.

**Jutro** odbędzie się rozprawa ostateczna przed sądem przysięgłych w trzecim procesie *Kraju,* w którym prokuratorja skarży odpowiedzialnego redaktora o to samo co i w dzisiejszym procesie (patrz niżéj), to jest o pochwalanie karygodnych czynów popełnione przez zamieszczenie w *Kraju* artykułu o sądach przysięgłych w Czechach, który sądy te chwali i postępowanie ich usprawiedliwia.

**Fałszywym prorokiem** już po raz drugi okazał się szacowny korespondent z Krakowa do „Dziennika Polskiego" we Lwowie, który w listach swoich, pisanych systematycznie przed wydaniem wyroku, dawał wyraźnie do zrozumienia, że *Kraj* winien być skazany. Gdzie szanowny korespondent „Dziennika Polskiego" czerpie swoje natchnienia?

**Wczorajszy** wykład publiczny St. hr. Tarnowskiego napełnił również szczelnie salę. Prelegent z wielką bystrością krytyczną rozpoznawał angielską parafrazę Nieboskiéj komedji, przez Roberta Littona, wyprowadzając ten wniosek, że poeta angielski przysłużył się nam zapoznając Anglją z naszém arcydziełem i czyniąc je przez parafrazowanie może dla tamtejszéj publiczności przystępniejszém — samego Krasińskiego atoli w pewnéj mierze skrzywdził rozwodniając jego utwór w którym nic dodać ani ująć nie można, bez nadwerężenia całości.

**O zjeździe lekarskim.** — Przed kilku dniami we wszystkich prawie więcéj rozpowszechnionych czasopismach polskich zamieszczonemi były zawiadomienia donoszące, iż drugi zjazd badaczów przyrody i lekarzów polskich odbędzie się w Poznaniu w dniach 25 do 30 lipca b. r.

Jako członek pierwszego zebrania, które w r. z. odbyte w Krakowie, przewyższyło nasze oczekiwania, zgromadziwszy przeszło 250 kolegów z różnych prowincji, do ziem dawnéj Polski należących, a nawet i z Francji, życząc i obecnemu zjazdowi podobnego powodzenia, pozwalam sobie objawić zdanie moje, oraz kilku kolegów, że czas obrany na odbycie tegorocznego zjazdu, uważany za mniéj właściwy, a to z powodów następujących:

1) Wszyscy lekarze zdrojowi w mies. lipcu i sierpniu, kiedy jest największy zjazd gości do zdrojowisk z miejsca swego działania na czas dłuższy (tydzień lub więcéj) w żaden sposób oddalić się nie mogą, a zatém od udziału w zjeździe odbywającym się w lipcu, stanowczo są wyłączonymi;

2) wielu lekarzy w porze letniéj jużto dla poratowania zdrowia, już dla wypoczynku po mozolnych zajęciach zawodowych, już wreszcie dla zwiedzenia zakładów zagranicznych, w lecie wyjeżdża na kilka tygodni po za granice kraju. Najczęściéj na czas podobnych wycieczek wybierają miesiące lipiec i sierpień; w porze zatém naznaczonéj na zjazd tegoroczny, jako nieobecni w kraju, udziału w tymże nie wezną;

3) wreszcie pora czasu najgorętsza w naszych stronach w końcu lipca i pierwszéj połowie sierpnia, nie sprzyja wcale zebraniom naukowym, przy których nieraz po kilka godzin po sobie następujących obraduje się nad przedmiotami, wymagającymi natężenia uwagi, a nawet wycieczki towarzyskie podczas upałów letnich, mniéj są przyjemnemi, niżli podczas pogodnych dni jesiennych.

Komitet pierwszego zjazdu w r. z. w Krakowie odbytego, uwzględniając te wszystkie okoliczności, na czas zjazdu wybrał miesiąc wrzesień, wtedy bowiem lekarze zdrojowi mogą się już po większéj części oddalić, lekarze wyjeżdżający z kraju wracają do domów, a nadto pogodne i piękne zwykle, a niegorące dni wrześniowe, sprzyjają zebraniom i wycieczkom.

Téj to może okoliczności w części zawdzięczyć należy nadspodziewanie liczne zebranie przeszłoroczne, a jakkolwiek miesiąc lipiec zapewne nie bez ważnych powodów przez kolegów poznańskich na czas zjazdu wybranym został i pora ta odmienioną nie będzie, musimy wyrazić obawę, aby zjazd tegoroczny nie był znacznie mniejszym od przeszłorocznego, coby i na powodzenie następnych zjazdów niekorzystny wpływ wywrzeć mogło.

*Dr. Władysław Ściborowski.*

**Teatr amatorski** w „Postępie" w sobotę dnia 9 kwietnia: „Trafiła kosa na kamień," komedja w 1 akcie. Nastąpi „Majster i czeladnik," komedja w 2 aktach.

**„Postęp."** — Dnia 8 b. m., tj. w piątek o g. 8éj wieczór odbędzie się walne zgromadzenie stowarzyszonych.

**Poczta w Krakowie.** — Tylekrotne już echo niezadowolenia publiczności z administracji pocztowéj odbijało się przez dzienniki, lecz dotychczas bezskutecznie. Zjechał raz do Krakowa wyższy urzędnik ministerstwa handlu oraz komisarz dyrekcji poczt ze Lwowa i uznali umieszczenie poczty w Krakowie i lokal cały za nieodpowiedni. Oczywiście sądziłbyś szanowny czytelniku, że to bardzo pomyślnie wypadło, że np. pocztę przeniesiono do miasta, umieszczono ją w lokalach odpowiednich, dla większéj wygody urządzono urzęda pocztowe filjalne na Kazimierzu itd., pomnożono liczbę urzędników i służby, że wreszcie będziesz uwolniony od takich plag, jakiemi są: duszenie się w ciemnych, ciasnych i brudnych lo-

---

— Prawda, nie pomyślałem o tém... Więc idę stanowczo.

— Czy mamy czekać na pana?

— Nie. Przybędę prosto na bal.

— Pierwszy kadryl i pierwszy mazur.— Powtórzyła Leonja.

— Nie zapomnę — odrzekł Józef, i uścisnąwszy jéj rękę, wyszedł.

Po jego odejściu Leonja stała długi czas przed zwierciadłem i wpatrywała się w nie zamyślona o czémś. O czém mogła myśleć w téj chwili? Trudnaby była odpowiedź... Może o stroju, może o balu. To jednak pewna, że w takich chwilach w marzeniach kobiety najmniéj jest miejsca dla narzeczonego. Balowa suknia, to rodzaj opjum dla niéj: odurza ją i stwarza jéj marzenia i nadzieje, które płyną górą wysoko nad codzienném jéj życiem. Najmocniéj zakochana w takich chwilach nie myśli wyłącznie o przedmiocie swéj miłości, nie wystarcza jéj do pełności szczęścia; bo gdyby wystarczał, nie potrzebowałaby chodzić na bal.

Kto wie, może i Leonji marzenia zbyt daleko odbiegły od Józefa. Przerwała te marzenia matka, która weszła, szumiąc jedwabiami, wyfiokowana, wyperfumowana, nawet podobno wyróżowana, i rzekła do córki:

— Jedziemy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

# HAMLET.

(Dokończenie.)

Niebezpieczną jest rzeczą wchodzić w polemikę z Goethem, ale ponieważ sam się przyznał, że oprócz swoich przypuszczeń i wniosków, nie znalazł na to w Hamlecie wyraźnego poparcia, wolno zatem naprzeciw jego hipotezie postawić inne hipotetyczne twierdzenie, które to przynajmniéj będzie miało za sobą, że ludziom podobnie myślącym jak Aurelja, więcéj się może podobać.

Hamlet sam mówi parę razy o swojéj osobie. Zaraz w akcie I scenie 2 powiada:

Bodaj to skrzepłe, to zawiędłe ciało
Jak mgła przed słońcem w parę się rozwiało,
Lub ten nie istniał co swój grom wymierza
Na samobójcę.....

i w tym samym monologu daléj, zarzucając matce związki małżeńskie tak prędko po śmierci męża z jego bratem zawarte:

.....nuż do ślubu
Z ojcowskim bratem, lecz doń mniéj podobnym
Niż ja do Herkulesa...

W tym samym akcie I w scenie 5, po zniknięciu ducha ojca woła do siebie:

Milcz ty serce,
Wy młode nerwy, nie pękajcie w piersi
Przed czasem zwiędłéj.

Zebrawszy wszystkie te wskazówki o skrzepłém i zwiędłém ciele, o niepodobieństwie do Herkulesa, o piersi przed czasem zwiędłéj, musimy sobie wcale inaczéj wyobrażać Hamleta jak go sobie wyobrażał Goethe na podstawie kilku słów królowéj, które w zupełnéj są sprzeczności z tém co Hamlet o sobie powiada. Czy Szekspir zapomniał o tém?... może być, poetom nieraz się to zdarza. Czy może mówiąc o dobréj tuszy Hamleta chciał powiedzieć coś, czego my nie domyślamy się? Bądź jakbądź mamy równe prawo jak Goethe do twierdzenia, że Hamlet był wysmukły i chudy, a następnie także iż nie był blondynem, lecz miał ciemne włosy i brodę, która w młodym wieku częściéj i prędzéj rośnie brunetom niż blondynom. O brodzie mówi sam Hamlet w monologu przy końcu aktu II:

Czym ja tchórz nikczemny?
Kto mi zarzuci podłość? w kark uderzy?
Włos wyrwie z brody i na twarz mi ciśnie?

Według tego opisu przywrócilibyśmy postać Hamleta do formy, w jakiéj nasza romantyczna wyobraźnia lubi widzieć młodych marzycieli, którzy muszą mieć twarz bladą, czarne gorączkowym ogniem płonące oko i krucze długie kędziory.

Bywa to także niekiedy kwestją sporną, czy Hamlet w istocie doznawał napadów szaleństwa, czy też było to tylko udaniem. Ktokolwiek raz z uwagą przeczytał Hamleta albo na scenie mu się przypatrzył, dla tego nie będzie podlegać żadnéj wątpliwości, co Szekspir myślał pod tym względem. Z całego przebiegu akcji i postępowania Hamleta widać jasno, że on uciekł się do wynalezionego niegdyś przez Brutusa podstępu dla uniknienia prześladowania i zakrycia swoich zamiarów. Pod maską szaleństwa Hamlet czuje się bezpieczniejszym i dlatego udaje obłąkanie. W chwili kiedy duch ojca wkłada na niego obowiązek zemsty i kiedy Hamlet do tego czynu się gotuje, wyznaje otwarcie i wyraźnie swym przyjaciołom Marcelemu i Horacemu, przed którymi mógł się przyznać, że na pierwszém miejscu między jego planami będzie przybrać rolę szaleńca:

Na miejscu tém składacie ślub niezłomny,
Jakkolwiek dziwnym będę się wydawał
W obejściu z ludźmi, co być nawet może
Gdy mi wypadnie grać szaleńca rolę....
Iż jakimbądź wyrazem obosiecznym
Nic dacie znać, że wiecie co zamyślam.

W owéj sławnéj rozmowie między Hamletem a królową, w któréj syn występuje wobec matki jakby groźny spowiednik z wyrzutami i napomnieniem do pokuty, kiedy królowa nie widząc ducha swego pierwszego męża, który znowu przed Hamletem się zjawił, jego szaleństwu przypisuje to zjawisko, mówiąc:

To chorobliwe duszy twéj złudzenie,
Ty jak w obłędzie marzysz —

Hamlet stanowczo wypiera się obłąkania odpowiadając jéj:

Jak w obłędzie!
Mój puls jak twój swobodnie w takt uderza,
I równie zdrowo dźwięczy.

i następnie w swojéj ironicznéj prośbie przyznaje się otwarcie do przybranéj roli:

Stryjowi wszystko wyjaw jak na stole',
Żem w saméj rzeczy nie jest obłąkanym,
Lecz szał udaję.

Nakoniec i ci, których Hamlet chciał oszukać, domyślają się tego podstępu. Król, przeznaczony na ofiarę jego zemsty, nie widzi w jego postępowaniu szaleństwa, ale przeczuwa jakieś grożące mu niebezpieczeństwo:

W tém co jéj (Ofelji) mówił, choć bez ładu trochę,
Obłędu nie znać. Tkwi coś w jego duszy
Pod skrzydłem smutku, a gdy się wylęgnie
Być może niebezpiecznem (akt III, sc. I.).

Dziwném się także wydaje nieraz postępowanie Hamleta względem Ofelji. Jéj ojciec i brat, król i królowa są najpewniejsi, że Hamlet ją kocha, pewną tego jest również Ofelja, a co więcéj uwielbia całém sercem mądrego i szlachetnego księcia. A Hamlet co robi? Czyni jéj wyrzuty, na które nie zasłużyła, daje jéj rady i przestrogi, których znaczenią nawet nie pojmuje, umizga się do niéj w impertynencki sposób, który obraża jéj dziewiczą skromność i czoło rumieńcem wstydu oblewa. Zdaje się, że ona nie jest dla Hamleta niczém więcéj, jak tylko przedmiotem, na którym postanowił złożyć dowody swego szaleństwa i kapryśnego humoru zwykłego ludziom w podobnym stanie będącym. Z tém wszystkiém jednak Hamlet kocha Ofelję i kochał ją w inny sposób przed podniesieniem zasłony w pierwszym akcie, a raczéj zanim otrzymał od ducha ojcowskiego polecenie krwawéj pomsty. Od tej bowiem chwili Hamlet przestaje żyć dla siebie i miłość swoją serdeczną i głęboką, do jakiéj zdolny był człowiek jemu podobny, zarówno z najsłodszemi pamiątkami i marzeniami młodości składa w ofierze téj myśli strasznéj i bolesnéj, która odtąd całą jego duszę zajęła w posiadanie — dla innych uczuć nie będzie już w niéj miejsca:

Dziś pamięć moja z księgi swéj wykreśli
Co w niéj zostało miałkie lub powszednie:
Piśmienną mądrość, szkolnych lat wrażenia,
Przez młodocianą wiedzę w niéj wpisane,
I to najdroższe miłość méj Ofelji,
By rozkaz twój (ojca) na białéj karcie myśli
Samotny jaśniał, jak promienne słońce!

Całe więc jego dalsze postępowanie jest tylko gwałtem zadanym sercu, które nieraz pastwi się nad samém sobą, jest poświęceniem siebie dla obowiązku i idei. Jest to niby ta chwila z Dziadów Mickiewicza, w któréj poeta zrywając z młodzieńczą przeszłością i rozkoszami serca, pisze węglem na ścianie więzienia: *hic mortuus est Gustavus*, a na drugiéj: *hic natus est Conradus* — słowa świadczące, że tu nastąpił przełam życia na dwie połowy. Hamlet pamięci ojca poświęca wszystko, co dotąd treść jego młodzieńczéj duszy stanowiło, podobnie jak Otello, pozwala namiętności nurtującéj w jego duszy wyrwać i zatrzeć z niéj wszystko, co było celem i zaszczytem jego męzkiego ducha: i sławę na polu bitwy i głosy trąb wojennych i rżenie rumaków.

Po tym ślubie aż do jéj nagłéj śmierci wciąż żartujący i najgrawający się z Ofelji Hamlet, na jéj grobie składa dopiero dowód swego prawdziwego uczucia. W dół wykopany na przyjęcie ciała dziewicy rzuca się jéj brat Lourtes z bolesnemi skargami — w ten sam dół skacze za nim Hamlet, bo on ma tu pierwsze i większe prawo wylewać łzy:

Jam ją kochał,
I sto tysięcy braci by nie mogło
Złączoném uczuciem sprostać méj miłości!

woła w przystępie rozpaczy, która kazała mu zapomnieć o przybranéj roli i o przysiędze złożonéj przed samym sobą...

(..; m)

chach na pocztę lub wyczekiwanie albo odszukanie listonoszów.

Lecz gdyby niestety pomyliłby się ten, ktoby tak myślał, gdyż chociaż sam rząd chciałby się dla nas przychylnym okazać to natrafia na opór swych podrzędnych organów i ten opór wszelkie dobre pomysły, chęci i potrzeby się łamią.

Czyliż to naczelnik tutejszéj poczty p. A. Kobain wpływem swoim wyrobił iż zostanie *beim alten* i kontrakt najmu lokalu na dalsze 6 lat potwierdzono? Sprawę więc wójta, sam wójt osądził. Urzędnicy zatém pocztowi oraz i publiczność dusić się będą nadal w ciemnych, ciasnych i brudnych lokalach.

Analogicznie musi się rzecz mieć z pomnożeniem personalu, który już dlatego nastąpić nie może, boby nie było gdzie pomieścić ludzi, którzy już tak są ściśnieni, że się ledwo ruszają, a zatém i publiczność w natłoku może się dusić czekając na ekspedycję.

Czyliż izba handlowa nieuzna za stósowne w tym względzie dać znak życia?

**Djabła** nr. 19 bardzo jest dowcipny; prawie wszystkie kwestje i wypadki bieżące przechodzą przez jego humorystyczne rózgi. Na szczególną uwagę zasługuje także rycina na ostatniéj stronie więcéj niż zwykle mająca humoru i lekkości. Jestto pięć tak nazwanych przez *Djabła* „Coups d'état" z ubiegłego kwartału na polu sztuki, handlu, polityki, na soborze i na ulicach krakowskich. Wyjmujemy z tego numeru dwa ustępy:

*Kandydaci djabelscy do nowego ministerjum.*

Minister spraw zagranicznych i zarazem prezes ministrów, *Sterrowitz*.— Minister spraw wewnętrznych, *Schmerling*.— Minister wojny i obrony krajowej, *Benedek*.— Minister skarbu, *Herbiensko*.— Minister sprawiedliwości i djet, *Landesberger*.— Minister oświecenia publicznego, *Margules*.— Minister wyznań, *Kuczalewicz*.— Minister handlu, *Kirchmayer*.— Minister rolnictwa, *Banchanc*.— Minister policji, *Sacher*.

*Z Wilna do Wiednia* (telegram prywatny).

Miły bracie, ks. Guszalewiczu! Mołodec jesteś! w Galicji nie masz już co robić — Karjera twoja na polu moskalifikowania skończona, przyjeżdżaj wprost tutaj, na emeryturę, — — — ale Kraków minąj!
*Gołowackoj.*

**Szerzenie oświaty.** — Podczas bytności jeszcze p. Konstantynowicza w Krakowie, zobowiązało się dobrowolnie trzech członków towarzystwa „Mrówki," szerzyć dalej bezpłatnie między dorosłymi naukę czytania i pisania podług jego metody. W trzech miejscach, tj. w „Postępie," u „Barbary" i na „Kazimierzu" miały być te wykłady. Cóż się jednak nie dzieje?

Po kilku lekcjach na Kazimierzu dał się czuć taki brak światła, że musiano dalszych wykładów na jakiś czas zaniechać, aż [illegible] coś stanowczego w tym względzie niepowezmie.

Aleć niestety! nie inaczéj dzieje się i u Barbary, albowiem magistrat nie chce się pokazać skwapliwszym w popieraniu tego samego celu, dlatego dorośli uczęszczający na te wykłady, robią między sobą składkę i sami kupują sobie światło.

W „Postępie" nie rozpoczęto wykładów, z powodu braku uczniów, albowiem pomimo ogłoszenia zaledwo dwóch przybyło. Albo w dzielnicy miasta po za linją AB nie ma już nieumiejących czytać ani pisać, albo chlebodawcy tak są troskliwi, a może zazdrośni na umysłowy rozwój swych podwładnych, że im nawet nie chcą pozwolić wyjść na jedną godzinę.

Muszę tu jeszcze obwinić i szanowny wydział towarzystwa „Mrówki," że z wnioskiem postawionym w téj treści, ażeby prezes towarzystwa upoważnił członków względem porozumienia się z chlebodawcami i lokatorami, aby swe sługi wysyłali na dotyczące wykłady, zbyt absolutnie sobie postąpił i schował go ad acta bez wiedzy nawet prezesa.

Inaczéj dzieje się, jak donoszą, we Lwowie. Tam wydano kartki upoważniające do zawezwania chlebodawców, aby sługi swe wysyłali na podobne wykłady — urządzono odczyty na opędzenie kosztów tych wykładów, gdy przeciwnie Kraków, zkąd nauka ta pochodzi, [illegible] nie może się zdobyć [illegible].

„**Czy u nas będzie porządek i czy własność publiczna będzie szanowaną?**" — W zeszłym [illegible] ulicy Karmelickiéj [illegible] choć [illegible] gościniec [illegible] tysięcy [illegible] jest [illegible] z najbliższych [illegible] przed oknami [illegible] i dwu właściciele [illegible] wają się [illegible] będzie tu [illegible] który [illegible] dwa Wielkanocy [illegible] dobyć się [illegible] a uczciwych przed domem, w dziedzińcu, na plantacjach. Wszak ci ludzie bez obciążenia budżetu miastowego śmiało z kar nakładanych na przekraczających utrzymani być mogą, ale potrzeba tak publiczne jak i prywatne wózki prenumerować i wciągnąć do kontroli."

**Nieposzanowanie cudzéj własności** dosyć częstym jest u nas wypadkiem i wcale szpetną wadą. We środę wieczór o wpół do 10 jacyś panowie, według zeznania stróża nocnego, przypuścili gwałtowny szturm do altany, na wodę sodową świeżo wystawionéj, przy murze franciszkańskim na plantacjach przez p. Rzącę. Ofiarą tego ataku padły drzwi, które „ci panowie" wybili i zniszczyli. Na szczęście dla nich a na nieszczęście dla publicznéj moralności, przybyły policjant nie zdołał ani jednego z nich schwytać.

**Teatr.**—Zapowiedziane na czwartek przedstawienie benefisowe p. Borkowskiéj odłożone zostało z powodu nagłéj słabości p. Ładnowskiego. Natomiast będą grane trzy mniejsze sztuki: „Przysięga Horacego," „Okrężne" i „Indjana i Charlemagne," która to ostatnia farsa mogłaby już raz na zawsze zniknąć z afiszów i ze sceny. Na warszawskiéj scenie bardzo często się ona pojawiała, ale moskiewska dyrekcja miała w tém swoje cele, z którymi krakowski teatr nie powinienby sympatyzować. W dwóch pierwszych sztukach wystąpi po raz pierwszy p. Ortyński. Przedstawienie wtorkowe składało się również z trzech drobnostek.

HOTEL SASKI *przyjechali*: Karol Gumpert ob. z Bochni, Feliks Ciszewski z żoną wł. d. z Królestwa, Bertrand Verdier negocjant z żoną z Paryża, Zofja Darowska w. d. z Mydnik, Tadeusz Konopka ob. z Galicji, Wilhelm Homulacs wł. d. z Balic, Stanisław Homulacs w. d. z Galicji, Michał hr. Załuski w. d. z Iwonicza, Józefa hr. Sołtykowa w. d. z Galicji, Jan Bąkowski w. d. z Królestwa, Natalja Kerceli ob. z Królestwa, Gustaw Borchmann obw. z żoną z Królestwa, L. Grodziński ob. z Warszawy, J. hr. Dembińska wł. d. z Galicji, Elżbieta Mieroszewska obw. z Galicji, K. Chrzanowski wł. d. z Poznańskiego.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali*: Franciszek Elmhorzt kupiec z Brandenburga, Jan Schenk z Prus, August hr. Dunin wł. dóbr z Kongresówki, A. Ryger c. k. nadporucznik ze Lwowa.

## Sprawy sądowe.

### *Drugi proces drukowy „Kraju."*

Przewodniczący: Antoniewicz; radzcy sądowi: Ciechanowski, Koliszer; zastępca prokuratora: Kątski.

Na ławie sędziów przysięgłych zasiadają pp.: Dr. Drobner, Armułowicz, Mastelski, Ciechanowski, Gebbardt, Chorąży, Wasilewski, Wenzel, Bartynowski, dr. Krzepicki, Łuszczkiewicz, Mauricio.

Na ławie oskarżonych: dr. Gumplowicz.

Zastępca prokuratora odczytuje następujący akt oskarżenia:

W numerze 14 *Kraju* z r. 1870 w kronice zamieszczoném było doniesienie o wytoczoném *Krajowi* procesie za powtórzenie pogłosek mylnych o wypowiedzeniu przez wojska w Dalmacji posłuszeństwa swym przełożonym.

W doniesieniu tém znajdował się następujący ustęp:

„Kiedy podczas nieobecności cesarza w Austrji i za pobytu jego na Wschodzie ministerstwo przedlitawskie wysłało wojska do Dalmacji, by w potokach krwi stłumić powstanie, zdawało nam się, że w prawdziwie konstytucyjném państwie, gdzie żołnierz przedewszystkiem jest obywatelem, gdzie żołnierz ma prawo być człowiekiem, a nie potrzebuje być ślepém narzędziem — zdawało nam się, że w państwie konstytucyjném żołnierzowi wolno objawić zdanie swoje i zamanifestować czynnie przekonanie swoje. Kiedy nas więc dochodziły wiadomości i wieści, które późniéj nie potwierdziły się, że wojsko austrjackie w Dalmacji wypowiada posłuszeństwo wodzom swoim i mniemaliśmy, że wojsko krokiem tym chce protestować przeciwko zgubnym zamiarom bürgerministrów i w imieniu konstytucji odwołać się do bawiącego na Wschodzie cesarza, zapisaliśmy więc tę i podobną wiadomość, jako, naszém zdaniem, pochlebnie świadczącą o konstytucyjném usposobieniu wojska."

W artykule powyższym prokuratorja widzi nietylko usprawiedliwienie, ale oraz zachwalanie karygodnego czynu i oskarża odpowiedzialnego redaktora *Kraju* Ludwika Gumplowicza o wykroczenie przeciwko publicznemu spokojowi i porządkowi.

Z braku miejsca i dla spóźnionéj pory odkładamy dalsze sprawozdanie, wywód prokuratora, jakotéż obronę oskarżonego na jutro, dodając tu tylko, że na postawione przez sąd dwa pytania, czy oskarżony stał się winnym zarzuconego mu przez prokuratorję wykroczenia, sędziowie przysięgli odpowiedzieli jednomyślnie: „nie," poczém przewodniczący ogłosił wyrok uniewinniający.

## Część urzędowa.

— Szef c. k. namiestnictwa nadał opróżnione stypendjum fundacji Medyńskiego w rocznéj kwocie 105 złr. Onufremu Semieńczukowi, uczniowi Iéj klasy gimnazjalnéj w Buczaczu.

Pomieniony uczeń jest synem włościanina z Lisowiec, mającego liczną rodzinę, a uczęszcza na nauki z celującym postępem.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Lwów** 6 kwietnia.

△ Zamieściliście już sprawozdanie liczbowe z obrotu i stanu banku hipotecznego. Dodam tu jeszcze kilka uwag.

Z cyfr powyższych widzimy, że pomimo znacznego pomnożenia się zakładów finansowych, w kraju bank hipoteczny dzięki zaufaniu, jakie w nim kraj pokłada, w krótkim czasie nader obszerne zyskał sobie terytorjum dla swych interesów.

W ubiegłym roku bank hipoteczny kilka większych przedsięwziął interesów i tak: gwarantował kaucję akcjonarjuszów budowy kolei łupkowskiéj, stał się założycielem banku budowniczego we Lwowie, a jak słyszymy pośredniczy obecnie w zaciągnięciu bardzo wielkiéj pożyczki na dobra na rosyjskim Podolu z banku w Saxen Meiningen.

Cyfry filji banku hipotecznego w Krakowie dowodzą, że dyrekcja téj filji umiała sobie także zjednać zaufanie i że pomimo znacznéj konkurencji kilku miejscowych zakładów kredytowych zdołała w Krakowie wyjednać zaszczytne miejsce krajowéj firmie banku hipotecznego. Filja czerniowiecka ma także przed sobą znakomitą przyszłość, chociaż może dotąd mimo korzystniejszego położenia nie potrafiła dojść do téj ruchliwości w interesach, jaka według bilansu cechuje filję krakowską.

Bilans z r. 1869 nie obejmuje jeszcze sprawozdań z czynności nowo założonych filji w Biale i Samborze, sprawozdania te będą ciekawe, gdyż zobaczymy o ile różne okolice naszego kraju biorą udział w rozbudzoném finansowém życiu.

— Reskryptem namiestnictwa z dnia 28 marca l. 4674 zatwierdzone zostały na mocy upoważnienia ministra spraw wewnętrznych z dnia 24 lipca 1869 l. 10.148 statuta spółki akcyjnej dla fabrykacji materjałów żelaznych w Krakowie.

— W skutek postanowień układu zawartego d. 30 kwiet. 1850 pomiędzy austrjacką administracją państwa a towarzystwem krakowsko-górnoszlązkiéj kolei żelaznéj odbędzie się d. 15 kwietnia b. r. dwudzieste losowanie obligacji wydanych za akcje pierwotne królewsko-górnoszlązkiéj kolei żelaznéj i dwudzieste pierwsze losowanie akcji z prawem pierwszeństwa téjże kolei w Wiedniu w sali do tego przeznaczonéj (Singerstrasse w gmachu bankowym).

Z c. k. dyrekcji długu państwa.

**Lwów**, 4go kwietnia. (*Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiéj.*) W ubiegłym tygodniu było powietrze łagodne. Dnie były mgliste i trochę śnieżne, a nocy zawsze jeszcze zimne. Ceny frachtu były normalne.

Ruch w handlu towarow. był normalny. Galicja zakupiła w wielkiéj ilości berneńskiei wiedeńskie towary modne i wiosenne. C. k. uprzywilejowane austrjackie towarzystwo państwowych kolei żelaznych oświadczyło swą gotowość zniżenia cen dla przewozu północną linją przedmiotów przeznaczonych na wystawę sztuk we Lwowie, która ma trwać od 10 kwietnia do 31 maja. Przedmioty te przewozić będzie koléj jako fracht za opłatą 1 centa od cetnara i jednéj mili. W cenę tę wliczona jest już należytość ogólna za ubezpieczenie, opakowanie i rozpakowanie. Inne poboczne należytości za ubezpieczenie wartości i za przechowanie na składzie obliczone zostaną podług normalnej taryfy. Każdy taki przedmiot przysłany koleją żelazną na wystawę opatrzony być musi w certyfikat komitetu dla wystawy, na którym opisany być musi przedmiot, nazwisko i miejsce zamieszkania posyłającego. Przy odsyłaniu tych przedmiotów ze Lwowa, przyczém także zniżenie cen ma miejsce, obok zwykłych certyfikatów dołączony być musi i oryginał certyfikatu, za którym przedmiot ów do Lwowa przesłany został a oraz i poświadczenie ze strony komitetu téj wystawy stwierdzające, że przedmiot ten znajdował się na wystawie i nie został sprzedany. To zniżenie cen trwać będzie od 30 marca do 31 lipca 1870 r.

Od dnia 1 kwietnia 1870 r. zniżona taryfa dla transportu pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa, kukurudzy, orkiszu, prosa, hreczki, soczewicy, bobu, grochu, wyki, nasion olejnych, gorczycy, ciemierzycznika, słonecznika, maku, szparagów, daléj słodu, otrębów i mąki przy transportowaniu 100 cetnarów za jednym certyfikatem i zachowaniu dotychczasowych przepisów rozszerzoną została także i do zachodnich za Magdeburgiem położonych stacji kolei żelaznych należących do północno-niemieckiego lyb prusko-brunświckiego związku kolejowego. Od 1 kwietnia 1870 r. zniżona dla transportu zboża taryfa, zastósowaną zostanie i do worków próżnych przesyłanych w jakiejkolwiek ilości jako fracht. Ta zniżona taryfa rozszerzoną została i na stacje następujących linji: Berlin — Poczdam — Magdeburg, Magdeburg-Halberstadt, Kolonja-Milden, toż samo i na żelazne koleje brunświckie, hanowerskie i westfalskie. Na pojedyńczych stacjach tych kolei żelaznych są stałe ceny oznaczone tak, iż kupiec już z góry obliczyć może całe koszta transportu.

Ruch w handlu zbożowym znowu powiększył się trochę. Na targach zagranicznych podskoczyły ceny żyta, popyt więc na żyto był u nas większy. Konsumenci zakupowali toż samo żyto w znaczniejszéj ilości, gdyż spodziewają się, iż ceny w przyszłych miesiącach jeszcze więcéj pójdą w górę. Gdyby dowóz z zamorza nie był w Europie tak znaczny, obawiaćby się wożna wysokich cen. W obec tego faktu jednakże dowóz dorównuje popytowi.

O stanie zasiewów w Galicji nie można jeszcze postawić żadnych przypuszczeń. Ostre powietrze nie pozwala jeszcze rozpocząć roboty w polu, co jednakże nie jest jeszcze zatrważającém, gdyż przy zmianie powietrza wszystko da się rychło naprawić. Przesyłki żyta i pszenicy były znaczniejsze, niż w ubiegłym tygodniu. Ze Lwowa wysłano 1500 cetnarów pszenicy i około 600 korcy żyta. Popyt na jęczmień i na owies był mierny. Loco Lwów płacono: pszenicę 170 f. 8 złr. 20 c., żyto 160 f. 5 złr., jęczmień 140 f. 4 złr. 40 c., owies 100 f. 3 złr.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 f. 9 złr. 50 c., żyto 160 f. 6 złr., jęczmień 140 f. 5 złr. 60 c., owies 100 f. 4 złr. Ruch był znacznie ożywiony a dowóz był obfity. Tarnów: pszenica 170 f. 9 złr., 40 c., żyto 160 f. 6 złr., jęczmień 142 f. 5 złr. 30 c., owies 100 f. 3 złr. 75 c. W ubiegłym tygodniu wywieziono dużo żyta, pszenicy i jęczmienia do Prus. Popyt był większy więc ceny późniéj były nawet trochę wyższe. Dębica: pszenica 170 f. 9 złr., żyto 160 f. 5 złr. 25 c., jęczmień 142 f. 5 złr., owies 100 f. 3 złr. 50 c. Popyt na owies i żyto był nie wielki, na jęczmień i pszenicę nieznaczny. Jarosław: pszenica 170 f. 8 złr. do 8 złr. 70 c., żyto 160 f. 5 złr. do 5 złr. 45 c., jęczmień 140 f. 4 złr. 30 c, owies 100 f. 3 złr. do 3 złr. 30 c. W ubiegłym tygodniu wywożono ciągle zboże do Prus, Morawji i na Szlązk. Ceny były stałe. Dla młyna parowego w Rzeszowie zakupywano w wielkiéj ilości pszenicę. Złoczów: pszenica 170 f. 8 złr., żyto 160 f. 4 złr. 40 c, jęczmień 142 f. 3 złr. 80 c, owies 100 f. 2 złr. 80 c. Na targu było mało ruchu.

Bydła rzeźnego i opasowego dowieziono w ubiegłym tygodniu lwowsko-czerniowiecką koleja żelazną 700 sztuk i odwieziono ze Lwowa do Oświęcima. Z tutejszéj targowicy odwieziono koleją żelazną 200 sztuk wołów.

## Wiadomości telegraficzne.

**Wiedeń** 5 kwietnia. Lewica i skrajna lewica postanowiły wystosować adres do cesarza. Odnośny projekt we czwartek zostanie wniesiony i przyjęty.

**Praga** 5 kwietnia. W kołach czeskich przygotowuje się opozycja przeciw Potockiemu, ponieważ tenże zajął niemieckie stanowisko konstytucyjne, a w październiku 1868 r. przyczynił się do zaprowadzenia w Pradze stanu wyjątkowego i „prześladowania" Czechów.

Dzienniki czeskie cieszą się nadzwyczajnie ustąpieniem ministerstwa. *Nar. List.* piszą: Chociaż dziś jeszcze nadzieje Słowian się nie spełnią, jest to już ostatnia próba utrzymania Austrji.

W pałacu Nostitza odbyło się zebranie stronnictwa feudalnego. Blisko 50 osób wzięło w niém udział.

Wszystkie dzienniki czeskie utrzymują, że cesarzowi dwie listy ministrów przedłożone zostały; pierwsza zawierała następujące nazwiska: Miklosich, Kellersperg, Bielsky, Unger, Koller, Hye, Stremayr, Lasser; druga: Martinic, Petrino, Dubsky, Eichhoff i Tinti. Cesarz i hr. Beust mieli się zgodzić na pierwszą. *Politik* bardzo się nieprzychylnie o niéj wyraża.

W czeskich kołach zapewniają, że Bielsky ze względów patrjotycznych żadnéj teki nie przyjmie.

**Peszt** 5 kwietnia. Wszystkie pogłoski, że stosunki między hr. Beustem a hr. Andrassym w skutek ostatnich zajść pogorszyły się, są zmyślone.

Izba niższa przyjęła ustawę o podatkowaniu tych stowarzyszeń, które się na obydwie połowy państwa rozszerzają, z dodatkiem Tiszy.

**Paryż** 5 kwietnia. Ambasador rossyjski Stackelberg mocno zasłabł.

*Liberte* donosi: W niedzielę wielkanocną przyjdzie plebiscyt do skutku. Na radzie ministrów oświadczyło się zatem tylko 6 głosów przeciw 5. Daru przyłączył się do pierwszych.

(Posiedzenie ciała prawodawczego.) Choiseul chce interpelować rząd o konieczność, poprzedniego przedłożenia plebiscytu mandatarjuszom kraju do zbadania. Wybór senatu powinien do kraju należeć.

Jerôme David odpiera energicznie zarzut despotyzmu, i wyświeca korzyści odwołania się do ludu, które dotąd zawsze zapobiegało rewolucji.

Ministerstwo, pewne większości izby, postanowiło zgodnie wytrwać na swém stanowisku. Nie nienależałoby się tedy obawiać przesilenia ministerjalnego.

**Barcelona** 5 kwietnia. Z powodu losowania do wojska stawiano barykady na jedném z przedmieść, które wszakże bez trudności usunięto. Przytém zabito 10 osób. O godzinie 3 popołudniu porządek przywrócony. Obiega pogłoska, że późniéj zaburzenia się ponowiły.

**Madryt** 5 kwietnia. *Gaceta* pisze: Gubernator wojskowy Barcelony donosi, że przy zdobywaniu barykad zabito jednego, dziewięciu raniono; między ostatnimi znajduje się 2 oficerów. Powstańcy zabili drugiego burmistrza, ranili pierwszego. Obaj byli republikanami.. Powstańcy obwarowują się w Bracia; gubernator wysłał przeciw nim oddział wojska. W prowincji Barcelona ogłoszono stan oblężenia; wojsko ożywione najlepszym duchem.

*Imparcial* przypisuje socjalistom zaburzenia w Barcelonie.

**Rzym** 4 kwietnia. Dnia 10 kwietnia na trzeciem publiczném zgromadzeniu soboru watykańskiego, potępione zostaną filozoficzne błędy naszych czasów.

*Gazzetta di Roma* ogłasza jako odpowiedź na dekret rządu hiszpańskiego z d. 17 marca, że duchowieństwo tamtejsze obowiązane jest złożyć przysięgę na konstytucję, oświadczenie gabinetu madryckiego, że biskupi nie mogą być przypuszczeni do zaprzysiężenia tego, coby się sprzeciwiało prawom boskim i kościołowi.

## Przegląd polityczny.

**Wiedeń** 6 kwietnia.

*M.* Niepewność co do najbliższych wypadków i wynikające ztąd wzajemne niedowierzanie posunięte do najwyższego stopnia, stanowią jedyną a wybitną cechę obecnéj sytuacji. Niepewność ztąd pochodzi, iż nazwisko same człowieka powołanego do utworzenia nowego gabinetu, nie stanowi jeszcze żadnego programu, a działalność jego dotychczasowa na widnokręgu politycznym nie podaje pod tym względem dostatecznych wskazówek. Ztąd pochodzi, że dziennikarstwo tutejsze nie waha się wprowadzać w kombinację nowego gabinetu ludzi najrozmaitszych wyznań politycznych, od ultra-Niemców do ultra-Czechów, od partji feudalno-klerykalnéj do partji liberalnych autonomistów.

Zapisać tu muszę dzisiejszą wiadomość *Tagblattu*, jakoby hr. Potocki zgadzał się z Rechbauerem co do kwestji wyznaniowéj (!!), a nie zgadzał się tylko co do spraw czeskich. Wiedząc, że *Tagblatt* dobrze bywa nieraz informowanym co do spraw i osobistości polskich, uważam owe pierwsze orzeczenie za — ironję. To jednak pewna, że hr. Potocki traktuje z Rechbauerem o wstąpieniu do gabinetu. W rzeczy saméj tylko gabinet, któregoby większość należała do partji liberalnych autonomistów, miałby za sobą opinję publiczną, wszelkie inne kombinacje wywołałyby zewsząd najżywszą opozycję. O kombinacjach takich donoszą najwięcéj zwolennicy dotychczasowego gabinetu i nieprzyjaciele p. Beusta, gdyż tego naturalnie uważają za jedynego, a przynajmniéj głównego motora obecnych wypadków. — O ile mają słuszność lub nie, najbliższy czas okaże. Tymczasem ustępująca klika ministerjalna nie może się zdobyć na energiczne wystąpienie, chociaż dużo o tém prawi; postanowili w adresie do tronu zdania swe objawić.

Wniosek dotyczący mają wnieść na jutrzejszém posiedzeniu, na którém też nastąpi, jak mówią, wybór do wspólnéj delegacji. Rechbauer jest przeciw adresowi. Dr. Roser proponuje manifest do wyborców.

Według ostatniego *N. Fremdenblatt* dr. Smolka od kilku miesięcy jest codziennym prawie gościem w ministerstwie spraw zagranicznych. (?)

Dziś przed południem wydarzył się tu okropny wypadek: czteropiętrowe rusztowanie zapadło się. Kilkudziesięciu ludzi zabitych lub okropnie pokaleczonych; cesarz i arcyks. Albrecht przybyli na miejsce wypadku.

**Wiedeń** 6 kwietnia.

*B.* Rokowania Potockiego z różnemi osobistościami trwają ciągle, chociaż można powiedzieć, że się ograniczają na sondowaniu dopiero. Rechbauer, członek najważniejszy partji niemieckiéj, nie jest jak sam powiedział, *abgeneigt*, wstąpieniu do gabinetu, tylko chce pierw znać program cały Potockiego, czyli raczéj, żeby Potocki przyjął jego program. Rechbauer nie chce ugody z Czechami i w rzeczach religijnych jest dla Potockiego zabardzo postępowy, ale Rechbauer jest najpotrzebniejszym do ministerjum i bez niego, lub najmniéj bez jego pomocy w rajchsracie każde ministerjum się teraz rozbije. Daléj Stremayer może zostanie, bo nikomu nie zawadza. Przypomnijcie sobie, com przed 14 dniami pisał o Stremayerze. Na miejsce Brestla, który stanowczo się usuwa, najróżnorodniejsze elementa się przedstawiają. Hr. Kinsky, prezydent anglobanku, Kajetan de Mayrau, dyrektor zakładu kredytowego i Lukam, sekretarz jeneralny banku narodowego, byli kandydatami chwilowymi. Nic jeszcze nie wiadomo o stanowczym wyborze. Hr. Spiegel lub Plener do ministerstwa handlu proponowani, inne kombinacje dzisiaj uchylone.

Program nowego gabinetu jeszcze nie wygotowany, ale zdaje się, że obejmować będzie rozwiązanie rajchsratu i sejmów, daléj zwołanie sejmów i rajchsratu na dawném prawie wyborczém. Zwołanemu rajchsratowi przedłoży rewizję konstytucji i nowe prawo wyborcze — bezpośrednie wybory.

Rewizja konstytucji da krajom wszystkim szerszą autonomję, bez ministrów specjalnych. Finanse, handel i wojskowość należą do wspólnych spraw.

Przez najobszerniejszą autonomję krajów *ipso facto* stanie ugoda z narodami i krajami bez wdawania się w rokowania. „Żadnych obietnic ugody, tylko fakta," takie ma być hasło, a potem *par la force des choses* ugoda stanie. Rezolucja jako taka ma być pominiętą.

Panowie Grocholski i Wodzicki byli u cesarza. Po co i w czyjem imieniu, bardzobym rad wiedzieć. Polityka osobista nie ma nic do czynienia z krajem.

Zdaje się, że izba panów miała zrobić jakąś manifestację przeciw dzisiejszemu stanowi rzeczy. Auersperg a potem Schmerling na życzenie cesarza tamę temu położyli.

We czwartek nowy adres ma przyjść na stół rajchsrathu.

*N. Fremdenblatt* opowiadał wczoraj, że Beust był przyczyną wystąpienia Polaków i pozwolił sobie różnych wybryków przy téj sposobności. Nie chcemy z nim wojować, bo nie warto. Wiadomą jest rzeczą scena drastyczna, która się niedawno w kancelarji biura prasowego odbyła, właścicielowi subwencji odmówiono — oto podstawa dzisiejszego postępowania *N. Fbl.* względem p. Beusta.

Gdybyśmy chcieli do wiadomości podanych przez naszych korespondentów z Wiednia dodawać jeszcze najróżnorodniejsze wiadomości jakie nam dzienniki wiedeńskie donoszą niepodobnaby utrzymać żadnego wątku i związku spraw. Świadczy to o chaosie i niepewności jaka w Wiedniu panuje. Pochodzi to ztąd, że z upadkiem dawnego gabinetu nie upadł jeszcze zupełnie dawny system i że zachodzi pytanie, słusznie przez dzienniki czeskie stawiane, czy przesilenie ministerjalne będzie już i przesileniem konstytucji. W powodzi wiadomości znajdujemy nadto dwa zaręczenia rozstawionemi czcionkami drukowane, które są równie prawdopodobne jak i złowróżbne. Mianowicie pisze *Pst. Lld.* „To jedno można jako pewne uważać, że nowy gabinet w każdym razie będzie tworzył parlamentarny rząd, i że przyszła akcja, ani o włos od form i zasad konstytucji (dzisiejszéj) nie odstąpi." *Allg. Au. Ztg.* zaś mówi: Miinisterstwo zachowujące stanowczo naturalną przewagę niemieckiego żywiołu w Przedlitawji, oto jest kwintesencja tego, na co się dotąd jako na kierującą myśl zgodzono, dodając do tego postępowy rozwój konstytucji na podstawie uprawnionych (o ile ktoś te prawa uzna? narodowych żądań."

Czeskie dzienniki wróżą téż z góry źle gabinetowi Potockiego, który przez dwa lata w najlepszéj komitywie z Giskrą i Hasnerem zostawał.

Jeżeliby tą drogą iść miało, jeżeliby znowu po uczynionych pewnych koncesjach — nie zaś po ugodzie — nastąpiło zwołanie do rajchsratu bez poprzedniéj zmiany ustroju: byłaby to znowu na rok dalsza parafraza téj saméj komedji, jaką dotąd z nami odgrywano.

Dlatego powtarzamy, że od postawy kraju, od koalicji opozycji narodowościowych, od wystąpienia pozytywnego przed koroną z programem nowego ustroju państwa zależy, co i w jaki sposób w Wiedniu się stanie. Zamknięcie się w biernéj abstencji byłoby zasypianiem gruszek w popiele, a wołanie „Przy Tobie, NPanie, stoimy i stać chcemy", z czém Grocholski i Wodzicki do cesarza chodzili, może mieć chyba to znaczenie, że komuś się zdaje, iż lojalnością *à tout prix* — w porę czy nie w porę, czy się kto pyta o to czy nie można najwięcéj wskórać, — jakby to przemiany ustroju państw zależały od łaskawości panujących, a nie od konieczności, dyktowanych przez naturę stosunków i opartych na woli narodów.

Nie możemy i nie chcemy przesądzać, ale dopóki wobec wieści wiedeńskich nie zobaczymy rozwiniętéj czynnéj akcji całéj opozycji, dopóty o obecném przesileniu zbyt różowo tuszyć niepodobna.

Między położeniem obecném we Francji i w Austrji dziwne zachodzi podobieństwo. Tam jak i tutaj przesilenie gabinetowe i konstytucyjne — tak jak i tutaj chwilowa stagnacja i zamieszanie. To też słowa, jakiemi kreśli położenie rzeczy w Paryżu *Siècle*, zastosować się dadzą w zupełności do obecnéj chwili w Austrji. „Przesilenie! — pisze *Siècle* — to jedno słowo znajdujące się na wszystkich ustach charakteryzuje najlepiéj obecną sytuację polityczną. Wszędzie panuje chaos: tak w otoczeniu osoby monarchy, gdzie różne spierają się z sobą wpływy; w senacie, gdzie tłómacząc tekst nowéj konstytucji, każdy ciągnie w inną stronę; w ciele prawodawczém, gdzie lewe centrum widząc się między obawą zadania klęski ministerstwu a koniecznością wykonania programu, szuka jakiegoś stanowiska pośredniego, na któreby się mogło cofnąć." Ten sam chaos — mówi daléj *Siècle* — panuje w komisji pozaparlamentarnéj, zajętéj budżetem miasta Paryża; w szkołach, gdzie uczniowie buntują się przeciwko nauczycielom; w warsztatach, gdzie zmowy przeciągają się bez końca jak w Creuzot; słowem — kończy *Siècle* — chaos ten panuje dziś w polityce, na polu publicznego wychowania, na polu pracy, na każdym stopniu budowy społecznéj." Podczas kiedy w Austrji i we Francji panuje chaos, w Hiszpanji znowu rewolucja daje znaki życia. Tym razem jednak nie jest to rewolucja rozpoczęta przez wojsko, ale przeciw wojsku. Przyczyną wybuchu była branka wojskowa w Barcelonie — podajemy powyżéj telegraficzną o tém wiadomość.

## Ostatnie telegramy.

**Wiedeń** 6 kwietnia. Na dzisiejszém posiedzeniu rady państwa odczytano oświadczenie delegatów Golejewskiego, Landesbergera i Pfeifera, że składają mandaty swe do rady państwa; daléj oświadczenie posła Ljubissy, że nadal nie będzie brał udziału w obradach rady państwa. Izba przyjmuje bez dyskusji projekt ustawy względem sprzedaży dóbr skarbowych i względem manipulacji z konsolidowaną pożyczką państwa. Posiedzenie trwa jeszcze.

W izbie wyższéj dyskusja nad budżetem. Szmerling w dłuższéj często oklaskami przerywanéj mowie uzasadnia następującą rezolucję: Izba wyższa stojąc przy zasadach wypowiedzianych w adresie do tronu oświadcza, że tylko taki rząd zdaniem jéj dobrze pojmie zadanie swe, który obstając przy zasadach liberalnych, wystąpi przeciwko wszelkim dążnościom nieprzyjaznym silnéj władzy centralnéj. Wniosek Szmerlinga ma znaczne poparcie. Antoni Auersperg przemawia za wnioskiem Szmerlinga.

*Kursa.* Wiedeń 7 kwietnia, g. 2 m. — Akcje kred. 262.70.— Lombardy 229.90.— Losy z 1860 r. 97 20. — Losy z 1864 r. 121.—.— Akcje franko-austr. 116.50.— Napoleony 9.88—. Akcje kol. galic. Kar. Lud. 240.75. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 208 50. — Akcje kolei półnoen. wschodniéj 164.75. — Akcje Banku 722.—. — Akcje banku związk. (Vereinsbank) 121.50. — Akcje banku jen. 91.50. — Renta w srebrze 70.10. — Galic. oblig. indemn. 74.25. — Bank obrotu 113.—. — Akcje banku ang. 318.50.— Kolej rządowa 397.—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Redaktor odpowiedzialny:
**Dr. Ludwik Gumplowicz**

## Kurs Papierów i Pieniędzy.

| Kraków 7 kwietnia | żądają zł. wal. | a. | płacą zł. wal. | a. |
|---|---|---|---|---|
| *Papiery krajowe:* | | | | |
| Renta | 61 | — | 60 | 50 |
| „ w srebrze | 70 | 50 | 70 | 25 |
| Losy pożycz. z r. 1854 | — | — | — | — |
| „ „ „ 1860 | 97 | 75 | 97 | 5 |
| „ „ „ 1864 | 121 | — | 120 | 50 |
| Galic. obligacje indemn. | 74 | 75 | 74 | 50 |
| „ listy zast. | 77 | — | 76 | — |
| „ „ ban. hypot. | 90 | 50 | 89 | 50 |
| *Obligi pierwszeństwa:* | | | | |
| Kolei połudn. 3% (Lomb.) | 121 | — | 120 | 50 |
| „ Kar. Ludwika 5% | 103 | — | 102 | 50 |
| „ „ „ II emis. | 97 | 75 | 97 | 25 |
| „ Czerniow. I 5% | 84 | 25 | 83 | 75 |
| „ „ 1867 | 95 | — | 94 | 25 |
| „ „ 1868 | 92 | 50 | 92 | — |
| *Akcje przemysł. i bank.* | | | | |
| Lombardy | 229 | 75 | 229 | 25 |
| Akcje kol. K. Lud. galic. | 238 | 50 | 237 | 75 |
| „ kol. czerniow. | 208 | — | 207 | — |
| „ kol. Rudolfa | 165 | 50 | 164 | 75 |
| „ kol. siedmiogr. | 167 | 50 | 167 | — |
| „ kol. półn.-wsch. | 166 | — | 165 | 25 |
| „ banku narod. | 724 | — | 720 | — |
| „ Zakł. kredyt | 262 | 25 | 261 | 75 |
| „ Kol. wschodnia | 95 | 50 | 95 | — |
| „ Zakł. kredyt. węg. | 91 | — | 90 | — |
| „ banku obrotow. | 114 | — | 113 | — |
| „ „ hypotecz. gal. | 105 | — | 103 | — |
| „ „ handl. ogóln. | — | — | | — |
| „ „ krakowski z. wpłatą złr 80 | 73 | — | 72 | — |
| Losy kredytowe | 159 | — | 158 | — |
| *Papiery zagraniczne:* | | | | |
| Listy zast. pol. z kup. I emis. | 95 | 50 | 95 | — |
| „ „ „ „ II emis. | 94 | 75 | 94 | 25 |
| „ likwidacyjne z kup. | 7 | 25 | 77 | 75 |
| Kolej warsz.-wied. | 69 | — | 68 | 50 |
| „ warsz.-bydg. | 70 | — | 69 | — |
| Ros. pr. z r. 1864 | 154 | — | 153 | — |
| „ „ z r. 1866 | 153 | — | 152 | — |
| *Waluty:* Srebro | 122 | — | 121 | 25 |
| Dukaty | 5 | 86 | 5 | 82 |
| Napoleondory | 9 | 91 | 9 | 87 |
| Imperiały | 10 | 10 | 10 | 5 |
| Courant pruski | 1 | 82 | 1 | 82 |
| Rosyjsk. ruble pap. | 1 | 50 | 1 | 50 |
| **Wiedeń 6 kwietnia** | | | | |
| *Dług panst.* Renta 5% | 60 | 95 | 60 | 85 |
| „ w srebrze 5% | 70 | 40 | 70 | 25 |
| „ wal. austr. spłac. 5% | 99 | — | 98 | 75 |
| Losy pożycz. z r. 1839 | 233 | — | 232 | — |
| „ „ „ 1854 4% | 91 | — | 90 | 50 |
| „ na 500 1860 5% | 97 | 50 | 97 | 40 |
| „ na 100 1860 5% | 106 | 25 | 105 | 75 |
| „ na 100 1864 | 121 | 60 | 121 | 40 |
| Como | 24 | — | 23 | 50 |
| Oblig. ind. Gal. 5% | 74 | 50 | 74 | — |
| „ „ Bukow. 5% | 74 | 75 | 74 | 25 |
| Galic. pożycz. głodowa 7% | — | — | — | — |
| *Akcje bankowe* | | | | |
| Anglo-austr. za 100 złr. | 319 | 50 | 318 | 50 |
| Anglo-węgierskie | 101 | — | 99 | — |
| Austr. kredytowe | 382 | — | 380 | — |
| Kredyt. handl. przemysł. | 265 | 10 | 264 | 90 |
| Dyskontowy austr. | — | — | — | — |
| Franko austr. | 117 | 50 | 117 | — |
| Krakowski handl. przem. | — | — | — | — |
| Galicyjski krajowy | — | — | — | — |
| Narodowy | 723 | — | 721 | — |

| *Akcje kolei.* | żądają zł. wal. | a. | płacą zł. wal. | a. |
|---|---|---|---|---|
| Alföld Fiume | 173 | 75 | 173 | 25 |
| Czeska zach. na 200 złr. | 238 | 50 | 237 | 50 |
| „ północn. „ 150 „ | 128 | — | 127 | — |
| Elżbiety na 200 „ | 190 | — | 189 | — |
| Ferdynanda na 1000 „ | 2247 | — | 2242 | — |
| Franc. Józefa „ 200 „ | 187 | 25 | 186 | 75 |
| Kar. Ludwika „ 200 „ | 240 | 50 | 240 | — |
| Koszyc. Oderb. 170 „ | 63 | 50 | 62 | 50 |
| Lwow.-Czern. na 200 złr. | 208 | 50 | 208 | — |
| Półn. zach. austr | 200 | — | 199 | 50 |
| Rudolfa na 200 „ | 165 | 50 | 165 | — |
| Siedmiogrodzka „ 200 „ | 167 | 25 | 167 | 75 |
| Rządowa na 200 (500 fr.) | 397 | — | 396 | — |
| Theissbahn | 245 | 50 | 244 | 50 |
| Tramway | 209 | 50 | 209 | — |
| Południowa na 500 fr. | 229 | 80 | 229 | 60 |
| Węgier. półn. wsch. 200 złr. | 165 | 75 | 165 | 25 |
| „ wschodnia 200 „ | 95 | 75 | 95 | 25 |
| *Akcje przem. i Listy zast.* | | | | |
| Borysławskie naft. 200 fl. | — | — | — | — |
| Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5% | 107 | 30 | 107 | — |
| Listy. zast. galicyjskie 4% | 77 | — | 76 | 50 |
| „ 5% | — | — | — | — |
| „ „ Banku Hyp. 6% | 90 | 75 | 90 | 25 |
| „ „ Bank. Włoś. 6% | 91 | — | 90 | 75 |
| „ Bank. narod. M.K. 5% | 98 | — | 97 | 75 |
| „ „ W.A. 5% | 93 | 30 | 93 | 20 |
| „ zast. węgierskie 5½% | 91 | — | 90 | 50 |
| *Obligi pierwszeństwa:* | | | | |
| Kolei czesk. półn. 300 fl. % | 94 | 50 | 94 | — |
| „ „ zachod. 300 „ 5% | 94 | 50 | 94 | — |
| „ Cesarz. Elżbiety 5% | - | — | — | — |
| Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5% | 94 | — | 93 | 50 |
| Elż. em. 1862 „ „ 5% | 91 | 50 | 91 | — |
| Elż. „ 1869 „ „ 5% | 99 | 50 | 99 | — |
| „ Ferd. za 100 złr. M.K. 5% | 90 | 75 | 90 | 50 |
| „ „ „ W. A. 5% | 88 | 50 | 88 | — |
| „ „ „ (sr. płat.) 5% | 105 | 75 | 105 | 26 |
| „ Karola Ludwika na 300 złr. 5% | 103 | — | 102 | 50 |
| „ „ 2 emissja | 97 | 75 | 97 | 50 |
| „ Lwow.-Czern.-Jassy: | | | | |
| I. emis. na 300 złr. 5% | 84 | 25 | 84 | — |
| II. „ „ 5% | 95 | — | 94 | 50 |
| III. „ „ 5% | 92 | 40 | 92 | 20 |
| „ Rudolfa na 300 fl. 5% | 93 | 40 | 93 | 10 |
| „ Siedmiogr. 200 „ 5% | 91 | — | 90 | 50 |
| Rządowa na 500 fr. | 142 | 25 | 141 | 75 |
| „ II. emis. „ „ | 142 | — | 141 | 50 |
| Południowa | 121 | — | 120 | 50 |
| na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5% | 94 | 30 | 94 | 10 |
| Bony 1870 za 74 „ 6% | 248 | 75 | 248 | 25 |
| „ 1875 „ 76 „ 6% | 249 | — | 248 | 50 |
| „ 1877 „ 78 „ 6% | — | — | — | — |
| *Losy prywatne.* | | | | |
| Kredytowe na 100 fl. w.a | 158 | 50 | 158 | — |
| Clary „ 40 „ M.K. | 37 | — | 36 | — |
| Zeglugi na Dunaju 100 „ | 100 | — | 99 | 50 |
| Keglewicza na 10 „ | 18 | 50 | 17 | 50 |
| Budy na 40 fl. W.A. | 34 | 50 | 33 | 50 |
| Palfy na 40 „ M.K. | 31 | 50 | 30 | 50 |
| Rudolfa „ 10 „ W.A | 15 | 50 | 14 | 50 |
| Salm „ 40 „ M.K. | 41 | — | 40 | — |
| St. Genois „ 40 „ M.K. | 30 | 50 | 29 | 50 |
| Stanisławow 20 „ W.A. | 29 | — | 28 | — |
| Tryestu na 100 „ M.K. | 129 | — | 127 | — |
| Waldstein „ 20 „ „ | 23 | — | 22 | — |
| Windischgrätz 20 „ „ | 21 | 50 | 20 | 50 |
| *Wexle:* | | | | |
| Augsbrg. za 100 fl niem. 4½ | 102 | 85 | 102 | 60 |
| Berlin za 100 tal. 5 skonto | — | — | — | — |
| Frankf. za 100 fl. 4 „ | 103 | — | 102 | 80 |
| Hambrg 100 mark 4 „ | 91 | 40 | 91 | 30 |
| Londyn 10 ft. st. 3½ „ | 124 | — | 124 | — |
| Paryż za 100 fr 2½ „ | 49 | 20 | 49 | 15 |
| *Monety:* | | | | |
| Dukaty ważne | 5 | 85 | 5 | 84 |
| Napoleony | 9 | 88 | 9 | 87 |
| Srebro | 121 | — | 120 | 50 |
| **Lwów 6 kwietnia** | | | | |
| Indemniz. galicyjska. 5% | 75 | — | 74 | 50 |
| „ bukow. 5% | — | — | — | — |
| Listy zastawne 4% | 77 | — | 76 | 50 |
| „ „ 5% | 85 | — | 84 | 50 |
| Pożyczka głodowa 7% | 101 | — | 100 | — |
| Akcje banku hipot. 6% | 107 | — | 106 | — |
| „ „ włościań. 6% | 92 | — | 91 | — |
| Dukat ważny | 5 | 86 | 5 | 80 |
| Napoleon d'or | 9 | 94 | 9 | 87 |
| Półimperjał ros. | 10 | 15 | 10 | — |
| Rubel srebr. | 1 | 96 | 1 | 90 |
| „ papierowy | 1 | 51 | 1 | 50 |
| Talar pruski | — | — | — | — |
| Srebro | 122 | 75 | 121 | 25 |
| **Warszawa 5 kwietnia** | Rs. | k | Rs. | k |
| Listy zast. serji 1 4% | 94 | 87 | 94 | 37 |
| „ „ 2 4% | 94 | 54 | 94 | 21 |
| „ likwidacyjne 4% | 76 | 63 | 76 | 37 |
| Poż. lot. z 1864 5% | — | — | — | — |
| „ „ z r. 1866 5% | — | — | — | — |
| Akcje kol. warsz.-wied. | — | — | — | — |
| „ „ warsz.-bydg. | 73 | — | 72 | — |
| „ „ warsz.-teresp. | — | — | — | — |
| „ „ łodzkie | 105 | — | 104 | — |
| Wexle na Wiedeń za 150 zł | 99 | 30 | — | — |

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budweisera.